Nr. 289

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 16 grudnia 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 25. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującéj się w piśmie naszém zajmującéj powieści A. Krechowieckiego p. t. „Veto“.

Administracya Kuryera Pozn.

Poznań, 15 grudnia.

Fiasko przedsięwzięcia kanału Panamy.

W téj chwili odbieramy depeszę, donoszącą o ostatecznym upadku projektu p. Lessepsa, połączenia oceanu Spokojnego z Atlantykiem za pomocą kanału przeprowadzonego przez przesmyk Panamy. Współtowarzysze komitetowi pana Lessepsa wraz z nim samym podali się do dymisyi, a na wniosek ich zamianował trybunał Sekwany trzech sądowych likwidatorów pp. Hue, Bandelot i Lenormandie.

Tak więc Francya traci przeszło półtora miliarda franków, złożonych po największéj części przez uboższe klasy narodu — a pamięć imienia p. Lessepsa utraci przez niefortunne drugie przedsiębiorstwo wszystko to, co pozyskała na udaném pierwszém.

Oto zestawienie wszystkiego, co donoszą urzędowe depesze z Paryża w sprawie opłakanego tego fiaska:

Już w czwartek zapowiadał „XIX Siècle,“ że rząd francuski przedłoży parlamentowi projekt do prawa upoważniającego stowarzyszenie kanału Panamy do zawieszenia wszelkich wypłat na przeciąg 3 miesięcy czasu; rada ministrów miała zejść się w piątek przed południem, aby wysłuchać sprawozdania i przyjąć zezwolenie odnośne ze strony stowarzysz. budowy kanału. Organ pomieniony dodawał, że w czwartek wieczorem postanowiło stowarzyszenie kanału Panamy odroczyć tymczasowo termin wypłaty kuponów od obligacyi, płatnych na dniu 15 b. m., jako i kuponów od akcyi płatnych w najbliższym terminie.

W giełdzie paryzkiéj porozlepiano téż rzeczywiście wczoraj od rana obwieszczenie — że gabinet francuzki w ciągu dnia wystąpi w parlamencie z nowym wnioskiem, o przerwanie wszelkich wypłat ze strony stowarzyszenia kanału Panamy na trzy miesiące. Lubo jednak i wypłata kuponów akcyjnych i obligacyjnych także uledz miała przerwie, to jednak nie miało się to tyczyć losów emisyjnych, dodanych do obligacyi stósownie do prawa z roku 1888 i gwarancyi w niém zawartych.

W parlamencie przedłożył następnie minister finansów, p. Peytral, projekt powyższy ustępstw i ułatwień dla stowarzyszenia budowy kanału, kładąc nacisk przedewszystkiém na to — że tego rodzaju odstąpienie od ogólnych zasad cywilnego prawa usprawiedliwione jest tu niezwykłą wagą i interesami łączącemi się z przedsiębiorstwem budowy kanału Panamy. P. Peytral zauważył przytém, że zwłoka owa, udzielona towarzystwu, umożliwi przyjmowanie i badanie propozycyi, tyczących się dalszych losów przedsiębiorstwa — i zawezwał następnie parlament, aby niezwłocznie zamianował poszczególną komisyą dla téj sprawy.

Deputowany Goirand stanowczo wystąpił przeciw rządowemu wnioskowi, krytykując ostro obecny system prowadzenia przedsiębiorstwa.

Minister finansów obstaje przytém, aby parlament uchwalił nagłość — bo bez tego cały projekt rządowy utraci wszelkie znaczenie.

Dep. Kergariou wyraża obawę, że rząd zostanie zmuszonym w końcu zagwarantować fatalne operacye finansowe całego przedsiębiorstwa kanału.

Na to oświadcza p. Floquet, że rząd po prostu tylko żąda tego, aby parlament zawezwał biura do zejścia się — zresztą parlament jest i pozostanie panem woli swéj i uchwał. Rząd zaś przedewszystkiém ma na oku smutne położenie nie majętnych posiadaczy obligacyi kanału Panamy, stanowiących tu najznaczniejszą większość. Jeżeli parlament oddali całą propozycyą, natenczas stowarzyszenie kanału tém samém popadnie w bankructwo; w przeciwnym razie zaś zyska ono na czasie i według wszelkiego prawdopodobieństwa znajdzie w końcu sposoby i drogi wyjścia i ugody.

Parlament zatwierdził następnie wniosek nagłości 333 głosami przeciw 155 — a niezwłocznie téż przerwano posiedzenie i udano się do biur, aby zamianować członków poszczególnéj komisyi.

Sukces ten chwilowy był jednak tylko parodyą sukcesu, bo z 22 członków wybranych do téj komisyi 17 było wręcz przeciwnych wszelkim ustępstwom i ułatwieniom dla stowarzyszenia kanału; tylko dwóch chciało popierać projekt rządowy.

Wspomniany na czele tego artykułu telegram dzisiejszy, zapowiadający likwidacyą przedsiębiorstwa, stanowi ów klasyczny wyrok, zapowiadany już od dawna niefortunnemu pomysłowi p. Lessepsa: *„Finita la comedia.“*

Telegramy.

Paryż, 14 grudnia. Między p. Clémenceau a dawniejszym deputowanym departamentu Var, p. Maurel, odbył się dziś w Enghien pojedynek. P. Clémenceau rannym jest lekko w łopatkę.

Londyn, 14 grudnia. W Izbie oświadczył pierwszy lord skarbu, p. Smith, że rząd cofa nowelę do ustawy o odpowiedzialności w obec stanowczéj opozycyi reprezentantów kraju.

Londyn, 14 grudnia. Pierwszy lord skarbu p. Smith odpowiedział dziś na odnośne zapytanie, że rząd uwiadomionym został o liście, który wystósował Osman Digma do komendanta Suakimu, jenerała Grenfell. W liście tym donosi Osman Digma, że Emin basza wraz z innym podróżnikiem poddał się Mahdiemu.

Rząd angielski chwilowo nie ma środków do stwierdzenia autentyczności twierdzenia tego.

Londyn, 15 grudnia. W Maidstone wybrano 2052 głosami do parlamentu konserwatystę p. Cornvalles. Gladstończyk p. Burker otrzymał 1865 głosów.

Berno, 13 grudnia. Szwajcarska rada narodowa zatwierdziła dziś traktaty handlowe z Niemcami i Austro-Węgrami.

Berno, 14 grudnia. Rada narodowa postanowiła jednomyślnie zawezwać radę związkową, aby coprędzéj podjęła rewizyą taryfy celnéj w celu ułatwienia późniejszych handlowych rokowań z innemi państwami.

Kairo, 14 grudnia. List wystósowany przez Osmana Digmę do jenerała Grenfella zawiera szczegóły, tyczące się poddania prowincyi podrównikowéj pod władzę Mahdystów — jako i wzięcia w niewolę Emina baszy wraz z innym europejskim podróżnikiem. Do listu tego dołączona była kopia listu naczelnika Derwiszów do Kalifa Mahdiego — w którym dzień 10 października podany jest jako dzień dokonanego zaboru. Wreszcie figuruje tam jeszcze i list jakiś, zabrany towarzyszowi Emina baszy — który jest widocznie kopią listu pisanego na dniu 2 lutego przez egipskiego wicekróla do Stanleya.

* ***Z Rzymu*** donoszą do „Schles. Volks-Ztg.:“

Przed kilku dniami donosiłem Wam, iż p. Izwolskij wręczył Ojcu św. list od cara. Samodzierzca Rosyi dziękował w nim Ojcu św. za gratulucye, jakie mu tenże przesłał w własnoręcznym liście z powodu uniknięcia katastrofy pod Borkami, oświadczając, że życzenia Jego Swiątobliwości wielką mu sprawiły przyjemność. Zarazem wyraził car życzenie, aby rozpoczęte rokowania doprowadzone zostały do pomyślnego rezultatu. — Skutkiem tych rokowań będzie, że na najbliższym konsystorzu — jak to donosiłem — nastąpi prekonizacya kilku Biskupów polskich, gdyż Rosya gotowa jest zgodzić się na kandydatów Stolicy św. — Sprawa oficyalnéj reprezentacyi Rosyi przy Stolicy św. postępuje również i obiedwie strony spodziewają się, że nastąpi w téj mierze zgoda. Zdaje się atoli, że pan Izwolskij pragnąłby jeszcze kilka szczegółowych kwestyi załatwić, zanim nastąpi decyzya co do kwestyi reprezentacyi, gdyż prawdopodobnie nie będzie p. Izwolskij urzędowym reprezentantem Rosyi.

Z Górnego Slązka.

Z parafii wierzchowskiéj piszą do „Katolika“ pod dniem 5 grudnia:

Z polecenia rejencyi opolskiéj przysłano naszemu księdzu proboszczowi spis dzieci z całéj parafii, chodzących na naukę przygotowującą do spowiedzi i komunii św. z zapytaniem, które z nich po niemiecku tak dalece mówią, aby naukę o spowiedzi i komunii św. w niemieckim języku z korzyścią mogły pobierać.

Dla czego ten spis i owo zapytanie?

Nie można nic innego myśleć, prócz, że celem ich jest, aby księża, — boć podobno wszyscy księża w polskich parafiach w obwodzie rejencyi opolskiéj podobny spis otrzymali — nasze dzieci przygotowywali w niemieckim języku do spowiedzi i komunii św. Co my na to?

Gdyby nasze dzieci, dzieci polskie przygotowywano w niemieckim języku do spowiedzi i komunii św., słusznie obawiać się należy, że wkrótce i kazania i nabożeństwa kościelne będą niemieckie. Co my na to?

Górnoślązcy bracia katolicy! Jesteśmy wiernymi obywatelami naszego państwa; ale też chcemy wiernymi zostać świętéj naszéj wierze katolickiéj i polskiemu językowi ojczystemu. Mamy prawo — a to prawo Boże — żądać od Kościoła swego i jego sług, księży swoich, aby nam i dzieciom naszym opowiadano wiarę świętą w ojczystym języku, aby dzieci nasze przygotowywano do spowiedzi i komunii św. w języku ojczystym. A nie tylko mamy prawo tego żądać od Kościoła swego i jego sług, księży swoich, owszém to świętą naszą powinnością: to winniśmy wierze naszéj świętéj i dzieciom naszym.

Oświadczamy z wdzięcznością, że nasz ksiądz proboszcz naucza dzieci nasze wiary świętéj w ojczystym ich języku, że je do spowiedzi i komunii św. przygotowuje w ojczystym ich języku, a jednak udaliśmy się w téj sprawie do Najprzewielebniejszego ks. Biskupa naszego, żeby w obec całego świata wypowiedzieć, jaka jest wola nasza. Ponieważ lud górnoślązki milczy, znosząc wszystko cierpliwie, ztąd wielu sądzi, że za nic sobie ważymy język ojczysty.

Nie można dłużéj milczeć. Oto poniżéj podajemy wam, górnoślązcy bracia katolicy, petycyą, jakąśmy w téj sprawie wysłali do Najprzew. księcia Biskupa naszego, a którą wszyscy ojcowie z całéj parafii podpisali. Uczyńcie to samo! Udajcie się w każdéj parafii do księży swoich, a prośćie ich z należytem dla nich uszanowaniem, żeby dzieci, choć to nawet czynią, nauczyli wiary św. w ojczystym ich języku i w tym języku je przygotowywali do spowiedzi i komunii św., aby nikt was nie mógł posądzać, żeśmy obojętni dla wiary św. i języka ojczystego; a choć księża według woli Bożéj dzieci nauczają wiary św. w ojczystym języku i w ojczystym języku je przygotowują do spowiedzi i komunii św., wy jednak wyślijcie z każdéj parafii zosobna petycyą do Najprzewielebniejszego księcia Biskupa, prosząc go, żeby się ujął za nami, aby nie zostawić nikomu żadnéj wątpliwości, jaka jest wola nasza. Nie czekajmy! nie oglądajmy się na nikogo, czy się to komu podoba, czy téż nie podoba; chodzi o nasze prawo, o naszą powinność! Czyńmy swoje, a Pan Bóg nam pomoże!

Petycya wysłana do Najprzewielebniejszego księdza Biskupa brzmi jak następuje:

Najprzewielebniejszy Księże Biskupie!
Najłaskawszy Książę i Panie!

Parafia wierzchowska, 5 grudnia 1888.

Nasz ksiądz proboszcz, a prawdopodobnie i wszyscy inni kapłani w polskich parafiach otrzymali z polecenia król. rejencyi w Opolu od król. powiatowych inspektorów szkólnych spis dzieci, mających pobierać naukę do pierwszéj spowiedzi i komunii św., z zapytaniem, które z nich tak dalece po niemiecku mówią, iżby wspomnianą naukę w języku niemieckim pobierać mogły.

Mości Książę! Jesteśmy wiernymi obywatelami państwa, — ale też chcemy pozostać wiernymi naszéj świętéj wierze katolickiéj i naszemu ojczystemu językowi polskiemu. Stajemy tylko w obronie naszego prawa świętego i wypełniamy jedynie ściśle nasz obowiązek sumienia co do naszéj świętéj wiary i co do dzieci naszych, prosząc Waszę Książęcą Mość,

abyś łaskawie wstawić się raczył, iżby dzieci nasze w prawdach wiary świętéj katolickiéj przygotowywane były na przyjęcie Sakramentów św. jedynie w języku ojczystym.

Oświadczamy z wdzięcznem sercem, że nasz ksiądz proboszcz dzieci nasze uczy prawd wiary św. wyłącznie w języku ojczystym; mimo to czujemy się w obowiązku wypowiedzieć stanowczo Waszéj Książęcéj Mości wolę naszę wobec postępowania królewskiego rządu.

Z najgłębszym szacunkiem
posłuszni dyecezanie.
(Następują podpisy).

Przykład godny naśladowania! Na jedno tylko pozwalamy sobie zwrócić uwagę. Dla czego pismo to jest zredagowane w języku niemieckim?

Wniosek antyniewolniczy — przyjęty!

Dawno już nie widziano sali parlamentu niemieckiego tak napełnionéj, jak na wczorajszém posiedzeniu. Z pośród członków parlamentu i rady związkowéj nie wielu brakowało, a galerye przeznaczone dla publiczności były przepełnione. Pomiędzy publicznością znajdowało się także dwóch mężów, których imiona kilkakrotnie wśród dyskusyi wspominano, to jest porucznik *Wissmann* i dr. *Peters*. Ostatni, który był i jest jednym z głównych działaczy wschodnio-afrykańskiéj kompanii, nie usłyszał wprawdzie ani jednego pochlebnego dla siebie słowa, przeciwnie ganiono go tak od stołu rządowego, jako téż na ławach poselskich.

Głównym przedmiotem dyskusyi był antyniewolniczy wniosek dr. Windthorsta, którego treść podaliśmy przed mniéj więcéj dwoma tygodniami. Przewodnią myśl wniosku tego określićby można w tych mniéj więcéj słowach: „Handel niewolników jest hańbą dla ludzkości, dla tego też wszystkie państwa cywilizowane starać się powinny hańbę tę raz na zawsze usunąć i pozyskać Afrykę dla chrześciaństwa i kultury. Parlament niemiecki mazaś, przez jednomyślne uchwalenie tejże zasady przykładem swym zachęcić ciała prawodawcze innych narodów i pobudzić je do wspólnéj akcyi antyniewolniczéj“.

Ostatnie to zadanie spełnił parlament niemiecki na wczorajszém posiedzeniu rzeczywiście w sposób, który zasługuje na uznanie. Z wyjątkiem kilkudziesięciu wolnomyślnych i socyalistów, którzy atoli także w zasadzie konieczność akcyi antyniewolniczéj przyznawali, lecz jedynie ze względów taktycznych odmiennego byli zdania, przyjął parlament wniosek dr. Windthorsta *jednomyślnie i to bez jakiejkolwiekbądź zmiany.* Wprawdzie zamierzali narodowi liberałowie pierwotnie uzupełnić go dodatkiem żądającym energicznego poparcia polityki kolonialnéj wschodnio-afrykańskiéj kompani. Istniała nawet obawa, iż starać się będą o wywrócenie wniosku, i o nadanie mu wyłącznie kolonialno-politycznéj barwy. Widząc atoli obojętną dla ich marzeń i zamiarów postawę rządu oraz większości parlamentu zmienili pierwotne swe plany i ograniczyli się jedynie na kilka uwag, w których starali się wykazać wartość ekonomiczną byłych posiadłości kompanii, spodziewając się może w głębi serca, że barwnemi obrazy pozyskają dla celów swoich życzliwość słuchaczy. O ile się manewr ten udał, dzisiaj jeszcze ocenić trudno, faktem zaś jest, że parlament niemiecki przyjął antyniewolniczy wniosek Windthorsta w formie niezmienionéj i *niczém się w sprawie kolonialno-politycznéj nie zaangażował.*

Ważnym téż bardzo jest punkt, na który dr. Windthorst główny położył nacisk. Jest nim żądanie, które parlament przyjmując wniosek zarazem wyraził, ażeby wszelkie projekta, tyczące się akcyi antyniewolniczéj, wychodziły od rządu. O ile więc parlament w zasadzie zgodził się na akcyą samą, o tyle zarezerwował sobie prawo krytyki odnośnych projektów rządowych. Jeżeliby zatém w przyszłości rząd zapragnął połączyć sprawę niewolnictwa z sprawą kolonialną, to parlament bez wszystkiego powiedzieć może „veto“ i wszelkie tym podobne zakusy od razu uniemożliwić, naturalnie tylko wtedy, jeźli większość parlamentu nie stanie po stronie rządu.

Co się zaś tyczy dalszych losów kompanii, to o tém wbrew wszelkim obawom lub nadziejom na wczorajszém posiedzeniu nic stanowczego nie uchwalono. Rząd zajął bowiem, jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, właśnie w téj sprawie bardzo niejasne a nawet obojętne stanowisko. W imieniu rządu przemawiał hr. Herbert Bismarck, który unikał starannie wszelkich zwrotów, mogących wznieść podejrzenie, iż rząd zamierza połączyć sprawę niewolnictwa z sprawą kompanii. Młody minister zaznaczył wprawdzie, że, zdaniem jego, blokada morska sama w sobie na przytłumienie handlu niewolnikami nie wystarcza i że potrzeba będzie także pewnego rodzaju blokady lądowéj, to jest silnego oddziału krajowéj milicyi, któraby stróżowała na głównych punktach dróg karawanowych i rozbrajała oddziały arabskich handlarzy, ale ganił równocześnie tak wyraźnie i stanowczo postępowanie kompanii, że identyfikacya obu kwestyi zdaje się być zupełnie wykluczoną.

Rząd nie myśli zresztą, o ile z mowy hr. Bismarcka przekonać się było można, uchwycić w sprawie afrykańskiéj inicyatywy i pragnie, ażeby inicyatywa dalszych kroków wyszła ze strony parlamentu. Hr. Bismarck wyraził w tym celu życzenie, ażeby przywódzcy frakcyjni zechcieli się co do dalszych kroków jakie uczynić wypada w sprawie wschodnio-afrykańskiéj, porozumieć i rezultat narad swoich rządowi przedłożyć. Rząd postępuje sobie więc w téj sprawie bardzo ostrożnie i żadnéj na siebie brać nie chce odpowiedzialności. Ciekawa więc rzecz, co z tego wyniknie, ponieważ i parlament nie myśli parzyć sobie palcy i wydobywać dla kompanii wschodnio-afrykańskiéj kasztanów z ognia buntów i rozruchów.

Dalsze losy kompanii wschodnio-afrykańskiéj pozostały więc i nadal zakryte i niejasne, jakiemi były dotąd. Spodziewać się atoli można, że zawiedzeni w swych oczekiwaniach i nadziejach narodowi liberałowie, sami wkrótce sprawę kompanii w parlamencie na pierwszy plan wysuną. Co za rezultat osięgnąć zdołają, przyszłość pokaże. Dzisiaj zaś powinszować można parlamentowi niemieckiemu czynu, który rzeczywiście jest dla niego zaszczytem i pięknemi głoskami zapisze się w dziejach parlamentaryzmu niemieckiego. Ważnym zaś faktem jest, iż chwalebny czyn ten jedynie za staraniem stronnictwa centrum, któremu znów dopomagało Koło polskie, przyszedł do skutku.

W sprawie Suakimu.

Akcya przed murami Suakimu powstrzymaną została obecnie aż do chwili, kiedy komendant angielskiéj wyprawy, jenerał Grenfell, otrzyma zażądane posiłki. O ile się zdaje, to do stanowczego starcia przyjdzie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Londyńskie korespondencye do gazet berlińskich nie brzmią jednak zbyt podniosłą na ten temat nutą; widać z nich, że w stolicy Anglii nie oddaje się opinia bynajmniéj owemu zupełnemu zaufaniu, którém tchną raporta jenerała Grenfella i pułkownika Kitchenera. Panowie ci widocznie zbyt nizko otaksowali siły nieprzyjacielskie. Grenfell liczy je tylko na 3000 żołnierza. Widocznie pamięta on tu jedynie tylko o jądrze armii krajowców t. j. o derwiszach oszańcowanych w silnéj pozycyi pod dowództwem Osmana Naiba; nie pamięta jednak angielski jenerał o owych licznych zastępach wojowników arabskich, załogujących z tamtéj strony Hadubu pod komendą Osmana Digmy — który odzyskał na nowo łaski Mahdiego. Jest tam najmniéj 5000 wojsk nieregularnych, które nieźle się już dawniéj dały we znaki Anglikom. I tą razą nie będą one z pewnością patrzeć bezczynnie na walkę Grenfella z Osmanem Naibem — ale poprą tego ostatniego tém skuteczniéj, że i Osman Digma należy do najzręczniejszych arabskich dowódzców.

Nie będzie tu od rzeczy powiedzieć słów kilka o osobistości tyle głośnego Osmana Digmy, zwłaszcza, że i w sprawie oblężenia i odsieczy Suakimu odgrywa on na nowo pierwszorzędną rolę.

Osman Digma jest urodzonym Francuzem, a rodzina jego pochodzi z Rouen. Wychowywał się początkowo w Paryżu, a następnie wraz z rodzicami emigrował do Aleksandryi. Prawdziwe nazwisko Osmana Digmy jest Jerzy Nisbet. Kiedy jednak ojciec Jerzego zmarł w Aleksandryi, wdowa po nim wyszła drugi raz az

mąż za Muzułmanina, kupca Osmana Digmę. Ojczym Jerzego adoptował go, kazał wychować we wierze mahometańskiéj a następnie oddał do szkoły wojennéj w Kairo, gdzie Osman Digma junior świetne robił postępy i najlepsze złożył egzamina. W tymże samym czasie przeniósł się Osman Digma senior do Suakimu, gdzie ciągnął ogromne dochody z handlu niewolnikami.

Po śmierci ojczyma przejął Osman Digma junior na siebie całe przedsiębiorstwo a wkrótce stał się jedną z najwpływowszych osobistości w Suakimie. W chwili wybuchu powstania z r. 1882 ze zapałem przyłączył się do zwolenników dawniejszego swego kolegi i przyjaciela ze szkoły wojennéj, Arabi baszy a szeikowie arabscy wschodniego Sudanu obrali go naczelnym dowódzcą.

Osman Digma posiada wpływ absolutny we wschodnim Sudanie; Mahdi już dla tego samego bardzo względnie obchodzić się musi z owym „francuzkim Arabem“ lub nie zgadza się wcale z jego zapatrywaniami co do pokojowéj, handlowéj polityki. Osman Digma jest zaciętym wrogiem Anglików — a chętnieby pomógł Francyi do pozyskania wpływu w Suakimie ponieważ uważa wpływ taki za konieczny dla rozwoju krajowego dobrobytu.

Osman Digma utracił lewe ramię w jednéj z potyczek z Anglikami.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 14 grudnia.
(15 posiedzenie.)

Parlament niemiecki zajmował się dzisiaj głównie antyniewolniczym wnioskiem p. dr. Windthorsta. Na wstępie załatwiono pokróce w trzeciém czytaniu sprawę *traktatu handlowego ze Szwajcaryą* i kilka spraw pomniejszych — poczém zabrał głos poseł *dr. Windhtorst*, i w pięknéj mowie uzasadniał stawiony przez centrum wniosek. Mówca zastrzegł się przedewszystkiém, iż bynajmniéj nie myśli łączyć sprawy antyniewolniczéj z kwestyą wschodnio-afrykańskiéj kompanii. Wniosek jego odpowiada zresztą pod każdym względem życzeniu, jakie cesarz Wilhelm w swéj mowie tronowéj wypowiedział. Mówca chwalił daléj dotychczasowe rozważne postępowanie kanclerza w tak zawikłanéj sprawie i radzi i nadal ostrożnie postępować. Wniosek jego w niczém się nie tyczy spraw kompanii afrykańskiéj i pozostawia pod tym właśnie względem rządowi prawo inicyatywy. W końcu odezwał się mówca w gorących słowach do parlamentu, prosząc go, ażeby przyjął wniosek bez zmiany, i przez to samo dał wyraz swéj sympatyi dla tak wzniosłego i szlachetnego celu.

Poseł *Woermann* (narod. lib.) dziękował dr. Windthorstowi za stawienie wniosku, który stronnictwo jego przyjmie jednomyślnie. Następnie zaś podniósł zasługi Anglii położone około przytłumienia handlu niewolnikami i wskazał na to, co zdziałać mogą połączone siły wielu państw. W końcu zwrócił uwagę na materyalną stronę misyi cywilizacyjnéj i starał się wykazać łączność wniosku Windthorsta z sprawami kompanii.

Po krótkiém a przychylnem dla wniosku przemówieniu p. *Helldorfa* (kons.), zabrał głos hrabia *Bismarck* i uznając szlachetny i piękny cel wniosku, dał dokładny pogląd na sprawę niewolnictwa. W końcu zaznaczył, iż rząd poparty przez parlament, zajmie się energicznie sprawą niewolnictwa, i postara się o rychłe usunięcie téj hańby i plagi XIX wieku.

Mniéj zadowolonym był z wniosku Windthorsta wolnomyślny poseł *Bamberger*, który obawiał się, iż wniosek ten stanowić będzie jedynie pierwszy etap na drodze zbrojnéj akcyi, w celach kolonialno-politycznych. Zdanie jego podzielał i socyalista *Singer*. To dało dr. Windthorstowi powód do powtórnego oświadczenia, iż stawiając swój wniosek nie miał i nie ma zamiaru popierać spraw kompanii, które go zresztą wcale nie obchodzą. Zaznaczył wreszcie, iż parlament zastrzega sobie pod każdym względem prawo przyjęcia lub odrzucenia wszelkich odnośnych a stawionych przez rząd projektów.

Głosowanie okazało, iż z wyjątkiem socyalistów i wolnomyślnych parlament wniosek stawiony przyjął jednomyślnie, poczém marszałek solwował posiedzenie.

Dzisiaj rozpoczęły się wakacye parlamentu, które trwać będą do dnia 9 stycznia roku przyszłego.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 11 grudnia.
(Seminaryum poznańskie. — S. p. K. Grocholski. — Starostwo krakowskie. — Matejko. — W. Kossak. — Dostawy dla armii.)

(□) Po ponurém wrażeniu, jakie tu sprawiło poprzednie doniesienie „Dziennika Poznańskiego“ o rzekomym smutnym rezultacie w sprawie otworzenia seminaryum duchownego w Poznaniu, nadejście poniedziałkowego „Kuryera Poznańskiego“ z wiadomością, że w najwyższych sferach duchownych poznańskich o tém nie wiedzą, sprawiło tu wielką radość, przypuszczają bowiem, że koła te, gdyby wiadomość „Dziennika Poznańskiego“ miała być prawdziwą, musiałyby już dotąd być o niéj zawiadomione. Nie tracimy więc nadziei, że seminaryum poznańskie otworzoném zostanie pod warunkami mniéj dla Kościoła szkodliwemi.

Smutną natomiast wiadomość odbieramy w téj chwili z Wiednia o zgonie Grocholskiego w Abazyi, dokąd się był udał w celu ratowania mocno zagrożonego zdrowia. W przewodnictwie Koła polskiego w Wiedniu trudno będzie zastąpić téj wielkiéj powagi obywatela, która się na długoletniéj rutynie i na powszechnéj czci dla nieskazitelności charakteru zmarłego opierała. Cześć pamięci nieodżałowanego męża wielkich zalet!

Starostwo krakowskie dotąd nieobsadzone. Wieści nadchodzące z Wiednia, że na posadę starosty i delegata namiestnictwa w Krakowie ma być przeznaczonym dotychczasowy starosta kołomyjski i poseł na sejm krajowy, p. Kaczkowski, wymagają jeszcze potwierdzenia.

Instytut stauropigijski lwowski zaprosił mistrza Jana Matejkę na zwiedzenie urządzonéj przez siebie ustawy starożytności ruskich. Skutkiem zaproszenia Metropolity Sembratowicza mistrz zamieszka przez czas pobytu swego we Lwowie w pałacu metropolitalnym, a na wystawie urządzono dla niego osobną pracownią na przypadek, gdyby jakie przedmioty wystawy zechciał kopiować.

W przewidywaniach, że nasz artysta malarz Wojciech Kossak (syn Juliusza) wyjdzie z czasem na pierwszorzędnego malarza bitew, utwierdzają się wszyscy coraz mocniéj za każdém pojawieniem się nowego obrazu. Przedmiot świeżo wystawionego w Sukiennicach obrazu jego wzięty z kampanii r. 1812. Jest to epizod zaczerpnięty z Kalinki życiorysu jenerała Tyszkiewicza. Obraz przedstawia chwilę, kiedy jenerał skoczył wraz z swym adjutantem na ratowanie dział zagrzęzłych i obskocony został nagle przez nadbiegających kozaków, którzy go potém do niewoli zabrali. Chwilę dzikiego napadu kozaków odmalował artysta z całą prawdą życia. Pełno widzów otacza obraz Kossaka w Sukiennicach.

W sprawie dostaw do armii porozumiewali się w tych dniach wysłannicy majstrów lwowskich z tutejszemi rzemieślnikami w lokalu Stowarzyszenia „Zgoda“. Cały sęk na tém, że trzeba zobowiązać się solidarnie do spełnienia znaczniejszéj dostawy a mniejsi rzemieślnicy nie mogą inaczéj, jak w drobnych ilościach odstawiać swe wyroby do wspólnego składu za natychmiastową zapłatą. Z tych względów zbierają się podpisy na Spółkę rzemieślniczą, którąby przynajmniéj 50,000 złr. z wpłaconych udziałów zebrać mogła. Rozwiązanie tego zadania było też głównym przedmiotem narad zgromadzonych, którzy rozjechali się ożywieni nadzieją, że cel ich zabiegów, przy należytéj gorliwości i dobrem zrozumieniu swego interesu w szerszych kołach rzemieślniczych, dozna powodzenia, na jakie zasługuje.

Lwów, 12 grudnia.
(Sprawa kukizowska. — Sejm. — Sprawa mödlingska. — Matejko. — Wieczorek u Bazylianów.)

(a) Dzienniki nasze zniewolone są milczeć w sprawie kukizowskiéj, trudno téż obecnie o rzeczywistym stanie rzeczy coś donieść. To tylko pewne, że nowe śledztwo będzie przeprowadzone, co téż już podobno izba sądowa uchwaliła.

Według doniesień kilku dzienników, zostanie sejm galicyjski otwarty z końcem b. m. celem ostatecznego uchwalenia wykupna propinacyi. W tym celu wyjechał przed kilku dniami namiestnik i marszałek krajowy do Viednia, ażeby ułożyć z ministeryum zasady projektu wykupna, który rząd albo Wydział krajowy sejmowi ma przedstawić. Będzie to już ostatnia sesya bieżącéj kadencyi sejmowéj. To téż w niektórych okolicach kraju przygotowują się już, zwłaszcza wyborcy w kuryi większych posiadłości, do nowych wyborów, które zostaną zapewne na kwiecień lub maj r. p. rozpisane.

Czeladnicy szewscy, którzy wskutek otwarcia składu obuwia fabryki mödlingskiéj znaleźli się na bruku, zebrali się dziś rano w liczbie około 300 w kancelaryi korporacyjnéj i zażądali od zarządu zapomogi 50 złr. t. j. 25 ct. dla osoby. Tymczasem prośba ich nie odniosła skutku, a podobno miał pozwolić sobie przewodniczący pewnych nietaktownych drwinek, odsyłając petentów do fabryki mödlingskiéj. I w rzeczy saméj udali się czeladnicy do zakładu, a reprezentant fabryki miał im przyrzec, że wszystkich czeladników nie mających roboty przyjmie, zakładając warsztaty we Lwowie, tych zaś, którychby ulokować nie mógł, przeniesie do innych warsztatów. Nadto przyrzekł im tygodniowo zarobku 5 do 12 złr. — Oby nie przeciągnięto naprężonéj już i tak struny!

Jan Matejko przybył wczoraj po południu pociagiem kuryerskim do naszego grodu. Na dworcu kolejowym oczekiwali mistrza: dr. Szaraniewicz, jako senior Zakładu stauropigiańskiego, prof. ksiądz Delkiewicz, jako prezes Domu narodnego i ks. prałat Hoterowski. Z dworca kolejowego odjechał mistrz w towarzystwie swoich córek do pałacu metropolitalnego, gdzie powitał go serdecznie Najprzew. Metropolita, ks. Sylwester Sembratowicz, otoczony licznem gronem reprezentantów Towarzystw ruskich. Matejko podziękował najuprzejmiéj za ofiarowaną gościnność i wyraził radość, że znalazł sposobność odwiedzenia stolicy kraju. W imieniu Stauropigii powitał mistrza dr. Szaraniewicz, a chór alamnów odśpiewał kilka pięknych ruskich pieśni; produkcya ta podobała się bardzo Matejce. Dzisiaj z rana od godziny 11 do 2 zwiedzał Jan Matejko z córkami, jako też p. Cieszkowski wystawę starożytności ruskich. Gości oprowadzał profesor dr. Szaraniewicz, szczegółowo objaśniając im każdy ważniejszy przedmiot. Z osobliwém zajęciem przyglądał się mistrz krakowski ruskim malowidłom cerkiewnym, zwłaszcza dawniejszym, częstokroć podając swoje uwagi. Niemniéj zajęła go kolekcya wykopalisk halickich i starych miniatur na rękopismach ruskich. We wszystkiém tém znalazł p. Matejko dużo rzeczy dla siebie nowych i godnych bliższego studyum. Przed opuszczeniem instytutu młodzież bursy stauropigijskiéj pożegnała p. Matejkę pięknie odśpiewaném „Mnohaja lita.“

W dniu 6 b. m., jako w wigilią imienin czcigodnego prowincyała OO. Bazylianów, ks. dr. Klem. Sarnickiego, profesora uniwersytetu, urządziła wdzięczna młodzież zakonna na cześć przełożonego swego zakonu wieczorek wokalno-deklamacyjny, którego głównem tłem było przypomnienie zaproszonym gościom wielkiéj dla Rusinów tegorocznéj pamiątki 1000-letniéj rocznicy chrztu Rusi. W uroczystości téj wzięli udział: ks. Biskup-Sufragan, członkowie kapituły łacińskiéj i ruskiéj, księża radzcy szkólni Lewicki i Ilnicki, p. radzca Szabel, kilku profesorów wydziału teologicznego oraz kilku innych kapłanów tak obrządku łacińskiego jak i ruskiego, klerycy z seminaryum ruskiego i panowie świeccy. Uroczystość rozpoczęła się od złożenia życzeń Solenizantowi, które wdzięczni lewici, tak z monasteru lwowskiego jak i krystonopolskiego, składali w krótkich przemowach. Sam wieczorek rozpoczął się ślicznym śpiewem ruskim na głosy w osobnéj sali monasteru, pięknie na ten cel kwiatami przyozdobionéj. Następnie wypełniano po kolei pojedyńcze punkta programu, między któremi na podniesienie zasługuje dłuższa rozprawa, skreślająca historyczny fakt chrztu Rusi, oraz takaż rozprawa, wykazująca znaczenie chrztu Rusi w narodzie ruskim i wreszcie krótkie przypomnienie, jak w bieżącym roku obchodzono u nas w kraju téż pamiątkę. Punkta te programu przeplatały już to śpiew piękny, już téż deklamacya wierszy a zakończyło wesołe a tyle rzewne *Mnohaja lita!* Za tyle dowodów czci i wdzięczności, okazanéj Solenizantowi, podziękował tenże w wymownych słowach młodzieży.

Lwów, 13 grudnia.
(Pogrzeb ś. p. Grocholskiego. — Sprawa kukiczowska. — Sprawa propinacyjna.)

(a.) Według zapadłéj na dzisiejszém posiedzeniu wydziału krajowego uchwały pogrzeb ś. p. Kazimierza Grocholskiego odbędzie się kosztem kraju, Na pogrzeb udadzą się marszałek krajowy i namiestnik. Dodać winienem, że na gmachu wydziału krajowego i wielu innych gmachach powiewają czarne chorągwie z powodu śmierci tego zasłużonego krajowi męża.

W sprawie kukizowskiéj obiegają rozmaite wieści. Przytrzymany na kradzieży skarbonek w kościele kukizowskim Gnot miał opowiadać, że będąc stróżem miejscowego proboszcza, księdza Królickiego, słyszał w nocy z 29 na 30 lipca r. b. naradzających się dwóch ludzi nad wykonaniem kradzieży u księdza Tchórznickiego, a „na lepszą ochotę“ postanowili oni pójść do karczmy i napić się wódki. Gnot śledził ich daléj; gdy wyszli z karczmy postanowili, rozmawiając między sobą, wtargnąć do pomieszkania księdza Tchórznickiego i go młotem, czy też innym jakim kawałkiem żelaza ogłuszyć. Gnot poznał w napastnikach Wincentego Krajewskiego i pasierba jego, ogrodniczka Iwana Łucia, który przez kilka lat usługiwał księdzu T. i jako taki wiedział, gdzie pieniądze leżą. Gnot widział następnie, jak Łuć wszedł do pomieszkania księdza i jak po pół godziny wyszedł, niosąc rewerendę, którą później w studni znaleziono. Krajewski pozostawał koło furtki. Po chwili, gdy napastnicy mieli umknąć, spotkali za dzwonnicą ukrytego Gnota i wteczas poznawszy, że tenże śledził ich kroki, mieli złoczyńcy obietnicą ofiarowania mu części pieniędzy i groźbą zabicia w razie niedotrzymania tajemnicy, zmusić do milczenia. Mimo że na wykrycie zbrodniarzy lwowski trybunał karny wyznaczył nagrodę 500 złr., Gnot nie zdradził tajemnicy; obecnie dopiero pochwycony na zbrodni, pod wpływem słów ks. Królickiego, proboszcza, wyjaśnił wszystko. — Rozpoczęte śledztwo wyjaśni niezawodnie prawdę. Pp. Strzeleckich nie wypuszczono zaraz z więzienia, przeciw nim przemawia wielce ta okoliczność, że znaleziono u nich kwotę 80,000 złr., które były własnością ks. Tchórznickiego; natomiast przemawia znów za nimi, iz ksiądz Tchórznicki był zdziecinniałym starcem, kompletnie głuchym i ślepym, i że Strzeleccy, którzy ciągle przesiadywali u ks. Thórznickiego, mogli w inny zupełnie sposób przyjść do posiadania tych pieniędzy, aniżeli w drodze rozbójniczego morderstwa. Przypuszczają, że pieniądze te dał im rzeczywiście ks. Tchórzewski i że dla tego tylko wikłali się w swoich zeznaniach, iż byli oszołomieni oskarżeniem i zrobili to samo, co wielu przed

---

(136)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 287.)

I znowu twarz Halszki pochyliła się ku ziemi.... Ugięły się pod nią nogi i padła na kolana....

Naprzeciw, przez wielką taflę kryształową, wprawioną w ścianie, widziała wnętrze przyległéj kaplicy, wpół oświetlone przyćmionym blaskiem lampy gorejącéj u obrazu Matki Najświętszéj. Ztąd zwykle, gdy była chorą, Halszka mszy św. słuchała. I teraz głowę podniosłszy, utkwiła wzrok łzami zamglony w tę świętą postać, wyciągającą ramiona, jakby na przyjęcie każdéj nędzy ludzkiéj, jakby ku pociesze każdego serca, kającego się w skrusze....

Modlitwa, nie ujęta w słowa, gorąca, pokorna, uleciała z serca Halszki do tronu Matki Bożéj — i byłaby może duszę jéj podniosła, oczyściła łzami skruchy, wzmocniła postanowieniem silném....

Ale oto nagle hałas jakiś dziwny, jakby groźny ryk dzikiego zwierzęcia zabrzmiał w powietrzu....

Halszka na równe zerwała się nogi, osłupiała z przerażenia. Groźne mruczenie nie ustawało, a ona wiedziała dobrze, zkąd pochodzić mogło.

Królewic, aby uniknąć wzroku straży lub dworzan, przechodzić miał przez ogród pałacowy i dążyć ku małéj furtce, kędy go oczekiwał Tyzenhauz. W téj stronie pusto było zwykle a furta owa, obok izby ogrodniczéj położona, nie była strzeżoną. Jeno opodal w wielkiéj klatce żelaznéj legowisko swe miała niedźwiedzica z niedźwiadkami małemi, rykiem swym znać dając, gdy ktokolwiek się zbliżał ku izbie ogrodniczéj, kędy rozmaite rośliny rzadkie i przysmaki w zimie hodowane były.

Okropna myśl przeniknęła na wskroś serce Halszki. Królewic dobrze miejscowości nie świadom, zbliżył się może nadto ku owemu legowisku dzikiego zwierzęcia i jego czujność obudził. A wówczas mogła nastąpić rzecz straszliwa. Obudzony strażnik mógł podnieść wrzawę, wysłać pogoń, ująć uciekających....

Bez tchu w piersi, sama nie wiedząc co czyni, Halszka zarzuciła pospiesznie na ramiona aksamitny płaszcz czarny, sobolowem futrem podszyty i przez wielkie podwoje kryształowe wybiegła na galeryą.

Spojrzała dokoła. Pusto było wszędy — ale wśród ciszy nocnéj rozlegało się jeszcze groźne mruczenie obudzonego zwierzęcia. Powtarzało się od czasu do czasu, jak dalekie echo grzmotu, aż wreszcie ucichło.

Noc była zimna, mroźna, ale pogodna. Z chmur, z których nad wieczorem śnieg pruszył i dachy domów pobielił, nie zostało i śladu. Niebo iskrzyło się gwiazdami, księżyc wielką kulą ognistą podnosił się ze wschodu. W ogrodzie gałęzie drzew z liści obnażone, poruszał lekki wietrzyk z głuchym chrzęstem; w dali, o ile wzrokiem w cieniach nocy zasięgnąć było można, widniała połyskująca odbiciem świateł niebieskich wstęga Wisły a po za nią puste pola i bezlistne lasy. Wszędy cisza... czasem jeno szczeknięcie psa stróżliwego lub plusk wody w rzece, przerwie głuche milczenie.

Halszka odetchnęła z pełnéj piersi; okropna obawa opuszczała ją zwolna, ale zarazem pierzchnęły z duszy myśli, które ją przed chwilą przed obrazem Matki Bożéj ku modlitwie ugięły. Myśl jéj teraz znów biegła za królewicem, któremu przed chwilą zdawało się grozić niebezpieczeństwo.

Halszka, otulona płaszczem, oparła się o marmurową poręcz krużganku i zapatrzyła się marząc w dal cichą, spokojną, uroczą, opromienioną blaskiem gwiazd i wschodzącego księżyca. W oddali na białym całunie świeżego śniegu, który się brylantowo iskrzył w tym blasku, zdawało się jéj, że dostrzega dwa jakby cienie, dwie postacie idące spiesznie.... Jedna z nich, idąca naprzód, smukła, wyniosła — to postać królewicza. Jeszcze teraz była widoczną, ale wkrótce już wzrok nic dopatrzeć nie mógł, serce Halszki przeczuwało jasno, i biegło w ślad za ukochanym....

Nie bacząc na chłód, który ją przejmował, stała tam Halszka jeszcze długi moment, zatopiona w marzeniach. Było jéj teraz tak dobrze jak nigdy.... pieściło ją jakieś omdlenie rozkoszne a duszę kołysało ciągle echo dźwięcznego głosu, stłumionego w szepcie miłośnym. Wszelkie obawy, wszelkie wyrzuty, jakie ją dręczyły przed chwilą, pierzchnęły w tém marzeniu jakby półsennėm. Pragnęła tak zostać długo, na zawsze — gdy w tém obudził ją odgłos kroków zbliżających się ludzi i głośnéj rozmowy.

Szli ztamtąd, kędy przed chwilą zniknęła w mrokach nocy postać królewica, a idąc rozmawiali wesoło. Snać zapóźnieni dworzanie do pałacu wracali, dążąc ku owéj furtce, przez którą w nocy najłatwiejszy był przystęp. Musieli być podochoceni, bo rozmawiali głośno, a śmiali się głośniéj jeszcze; przechodząc jeno obok legowiska niedźwiedzicy, zamilkli, aby nie obudzić zwierzęcia, które téż tym razem nie ruszyło się wcale. Zbliżali się oni teraz ku owéj galeryi, na której stała Halszka, bo kroki ich coraz lepiéj słyszeć się dawały a nawet wyrazy rozmowy dochodziły jéj uszu. Niebawem téż z boku, od strony wielkiego cekhauzu, ujrzała Halszka cienie zbliżających się kilku postaci. Szły zwolna, krokiem niepewnym; widocznie pijani dworzanie wracali z hulanki.

— A tośmy się zabawili siarczyście! — wołał jeden. — Jeno żal, że to dopiero na pożegnanie poznaliśmy w imóp. Sicińskim tak wesołego kompana.... Wszystkich przetrzymał... głowę tęgą ma!

Na Sicińskiego nazwisko Halszka wzdrygnęła się cała i przenikliwe spojrzenie rzuciła na idące postacie.

Na czele postępował wysokiego wzrostu mężczyzna. Twarzy jego Halszka dostrzedz nie mogła, ale poznała go od razu. Był to Władysław Siciński. On jeden wśród téj gromady szedł krokiem pewnym a postawa jego i ruchy wesołości nie zdradzały wcale. Głowę miał spuszczoną ku ziemi i milczał, nie mięszając się do rozmowy kompanów.

Pożegnawszy się z Kazanowskim, który dla króla ostatnią czynił ofiarę, rozstając się w czas ciężkiéj choroby z zaufanym dworzaninem, Władysław pobiegł był jeszcze do Ossolińskiego kanclerza, który mu instrukcyą obszerną doręczył — ztamtąd zaś udał się do pana Radziejowskiego, chcąc zbadać powody, dla których starosta łomżyński do ekspedycyi należeć nie chciał i zasięgnąć, jako od doświadczonego i znającego Ukrainę, bliższych informacyi.

Ale Radziejowski zbył go krótko.

— Dla waćpana — rzekł — pożądana nastręcza się okazya. Na jakikoiwiek te sprawy obrócą się koniec, dobry lub zły, zawżdy w obliczu królewskiem waść zasługę mieć będziesz, a to na początek znaczy wiele. U nas zawżdy od króla zaczynać należy, aby się z tłumu wydostać. Potém już o łaski w powszechności starać się trzeba a przytém nieraz nawet i z królem zadrzeć, jako to właśnie mój casus jest. Dla waćpana wszakże, powtarzam, szczęśliwa to na początek fortuna. Pan Kazanowski lada dzień zemrze, a waść wróciwszy z Ukrainy, od razu na królewskim znajdziesz się dworze, a może téż i co lepszego za to poselstwo uzyszczesz. W powszechności zaś, jakikolwiek koniec z tego wyniknie, a choćby najgorszy, waść stracisz nie wiele albo zgoła nic, bo o poselstwie tém mało kto wiedzieć będzie, krzyczanoby zaś głośno, gdybym ja pojechał. Przeto dobréj fortuny i zdrowia życzę, takiego zaś rozumu abyś Chmiela przekonał....

Rozumiał to dobrze sam Władysław, że poselstwo to otwierało cale inną przed nim drogę. Zdecydowany opuścić dwór p. Kazanowskiego, uważał tę podróż ukraińną za kres swego pobytu na tém stanowisku, które mu zgoła nie zapewniało przyszłości. Odtąd całą uwagę należało zwrócić na zaskarbienie łask królewskich, aby się za ich pomocą wydźwignąć, potém zaś — jak to mądrze starosta łomżyński rzekł — o łaski w powszechności się starać, choćby znów kosztem królewskiéj służby.

Dobréj tedy będąc myśli, a zasięgnąwszy jeszcze u pana Radziejowskiego niektórych informacyi co do saméj podróży i osób, które na Ukrainie znaczenie miały, pożegnał go Siciński i chciał już do pałacu wracać, gdy po drodze spotkał kilku wesołych kompanów, od których zwykle zdala się trzymał. Byli to częścią dworzanie pana starosty łomżyńskiego a częścią jego towarzysze w Kazanowskiego służbie. Zamiast przejść koło nich obojętnie, jak to w zwyczaju miał, sam się teraz do nich zbliżył i projekt wspólnéj zabawy chętnie przyjął. W duszy mu promieniały jakieś nadzieje, które go czyniły wesołym, a ostatnie troski, jakie go jeszcze trapić mogły, należało zagłuszyć hulanką.

— Bogdajby choć ostatnią noc w téj Warszawie przebyć wesoło! — myślał.

I jak myślał tak uczynił. Kompanowie byli eksperci w tych sprawach, toż zabawa szła wesoło, a Władysław, zwykle posępny i milczący, zadziwiał wszystkich swobodą swą i zapałem. Jeno, że gdy inni pijąc, tracili niemal zmysły a wszystko co w duszy mieli, bełkocącym wygadywali językiem, Siciński, jakkolwiek pił także, pamiętał ciągle o tém, co mu zamilczeć wypadało, a z trunkiem obchodził się tak ostrożnie, jako z brzytwą ten, który ją pierwszy raz w rękę trzyma. Pijąc tedy, zachowywał miarę, był swobodnym w obojętnéj rozmowie, niepowściągliwym nawet w żartach wesołych, ale skoro jeno przypadkiem o ważniejsze potrącono sprawy, posępniał i milknął. Nie było zresztą obawy, aby go kto w téj kompanii za język chciał ciągnąć, lub penetrować jego tajniki. Trunek szumiąc w głowach, roztkliwiał serca i jeno powszechnie żałowano, iż tak wesoły kompan jak Siciński, którego dotąd za mruka miano, odjeżdża.

— Już-to, przyznam się waszmości, — mówił jeden w służbie p. Kazanowskiego będący dworzanin — jako ja przez lat tyle na waćpana patrząc, miałem was za nieznośnego mruka, a takiego zausznika pańskiego, co to jeno na to oczy ma, aby coś podpatrzył i ku własnéj korzyści doniósł.... (Ciąg dalszy nastąpi.)

nimi — mówili niestworzone rzeczy, byle się tylko wydostać na wolność. — Luc i Krajewski odstawieni zostali do sądu powiatowego w Jaryczowie, dokąd podążył sędzia śledczy Kownacki; dotychczas się do winy nie przyznali.

O naradach w sprawie propinacyjnéj w Wiedniu, dokąd podążyli namiestnik i marszałek krajowy, dochodzą niekoniecznie pomyślne szczegóły. Między reprezentantami kraju a przedstawicielami rządu centralnego wyłoniły się różnice nie dające nadziei szczęśliwego ich pogodzenia. Jedną z głównych różnic jest n. p. okres amortyzacyjny. Podczas gdy projekt Wydziału krajowego uważa jako jedno z najważniejszych ułatwień — i to bardzo słusznie — przydłużenie okresu amortyzacyjnego do lat 36, twierdził reprezentant rządu centralnego, szef sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych, dr. Henryk Roża, że wzmiankowane przydłużenie amortyzacyi byłoby przydłużeniem samegoż prawa propinacyjnego (?).

Innym punktem spornym jest to, że rząd lekceważy sobie zawsze wartość prawa do jednego szynku po ekspirowaniu propinacyi, i stawiając się na tém stanowisku, jak gdyby mu nic na wykupnie nie zależało, wskazuje ciągle na ów milion, przyznany w moc ustawy wódczanéj, jako na bonifikacyą za szynk wieczysty. Hr. Taaffe gotów byłby nawet przyznać krajowi prawo do nakładania opłat konsumcyjnych, lecz tylko na czas od 1889—1910 r. i na pokrycie amortyzacyi, na co trudno przystać, gdyż tém podniesionoby w ogóle ciężary gniotące ludność, a operowanoby na uszczuplenie dochodów z saméjże propinacyi i podniesiono tém samém ryzyko kraju.

W poniedziałek (dnia 10 b. m.) była konferencya u ministra Zaleskiego, w któréj brali udział: namiestnik Badeni, marszałek hr. Tarnowski, radzca namiestnictwa Łoziński, radzca sekcyjny Roża, hr. Ludwik Wodzicki, tudzież posłowie: Hausner, dr. Biliński, Abrahamowicz, hr. Wolański, hr. Gołuchowski, Romaszkan i członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński. Do porozumienia ostatecznego nie przyszło, pomimo, iż Wereszczyński świetnie bronił zasad nowego projektu. We wtorek w czasie posiedzenia Izby konferowali jeszcze hr. Taaffe, Zaleski i marszałek Tarnowski.

ZIEMIE POLSKIE.

* Drakoński ukaz carski, zakazujący Polakom i katolikom nabywania ziemi w prowincyach podległych dawnéj Rzeczypospolitéj, wywołał emigracyą obywateli polskich do sąsiedniéj Besarabii i do gubernii chersońskiéj. Kto tylko dorobił się majątku lub — żyjąc oszczędnie na swéj wiosce — złożył z oszczędności spory kapitalik, ten pojechał do tych ziem sąsiednich i tam nabył folwark większy lub mniejszy. A ponieważ takich było dużo, więc w pogranicznych powiatach chersońskiéj i besarabskiéj gubernii podniosła się w ostatnich latach tak silnie cena ziemi, że dochodziła do 150 a niekiedy i do 200 rubli za dziesięcinę, gdy natomiast w sąsiedztwie (na Ukrainie i Podolu) przy nieporównanie lepszych warunkach ekonomicznych wartość ziemi w ciągu kilku lat ostatnich obniżyła się do 100 rs. przecięciowo, głównie skutkiem zwijania dzierżaw długoletnich i braku dostatecznéj liczby kupców. — Nie łatwo jednak nabywać obecnie majątki w Chersońszczyznie i w Besarabii, mimo, że łany nawet pszenne bez wody i lasów, przy częstych posuchach i drożyznie robotnika, sprowadzanego do pomocy w robotach z miejscowości ludniejszych, nie powinnoby — zdaje się — tak bardzo zachęcać do gospodarki. Pcha zapewne do niéj naszych rolników nie tyle chęć zysków (lubo ubiegłe dwa lata dość tam były pomyślne), ile pragnienie zabezpieczenia posiadanych funduszów, skoro nieistnienie w guberniach zachodnich hipoteki pozbawia rękojmi w zachwianym kredycie. Posłuchajmy atoli, co pisze w téj kwestyi naoczny świadek w „Kilewlaninie“:

Emigracya polska wspólnie z otwarciem Banku włościańskiego przyczyniła się — pisze — do podrożenia ziemi w gubernii chersońskiéj. Nowi nabywcy polscy kupowali majątki wielkości średniéj (400 do 1000 dziesięcin). Przeniosłszy się do Chersońszczyzny i upodobawszy sobie w niéj szczególniej powiaty aleksandryjski i elizawetgradzki, jako najbliższe Ukrainy, Polacy wprowadzili tam zaraz „kijowskie porządki“, jak się wyrażają miejscowi rolnicy. Gdzie tylko właściciel lub rządzca jest Polak, tam niechybnie znajdziecie i zabudowania gospodarskie w porządku i uprawę roli doskonale prowadzoną. Niszczenie ziemi gospodarze ci uważają za zbrodnię. Starając się naturalnie o ciągnięcie, jak można, największych dochodów z roli, dbają oni jednocześnie o zachowanie jéj siły produkcyjnéj. Z Warszawy i z Kijowa posprowadzali machiny i narzędzia rólnicze, oraz rozmaite gatunki zbóż dotychczas w gubernii chersońskiéj nieuprawnianych. Gospodarują Polacy wybornie, a przez to dają dobry przykład i włościanom miejscowym, którzy powoli przejmują ich sposób uprawy roli. Z początku rdzenna ludność gubernii chersońskiéj niebardzo przychylnie patrzyła na ten prąd przybyszów, bo Polacy podnieśli cenę ziemi i niechętnie grunta swe odnajmują chłopom, ale — dodaje korespondent — „nawet nieprzyjaciele tych kolonizatorów przyznają im pracowitość i umiejętność chodzenia około gospodarstwa.“

Natomiast o kolonistach niemieckich i żydowskich na stepach chersońskich sprawozdawca „Kijewlanina“ wyraża się nieprzychylnie, głównie za to, że niszczą oni majątki i usiłują wyssać z nich wszystko, co tylko się da. A trzeba wiedzieć, że „Kijewlanin“, to pismo, które żyje tylko nienawiścią do Polaków i za tę nienawiść otrzymuje od rządu 6000 rubli subwencyi rocznéj. To téż nie ma dnia, żeby się na nas nie rzuciło i nie ugryzło. A już jeżeli nas ugryźć nie może, to uderza w „Kijowskie Słowo“, drugi dziennik wychodzący w Kijowie, bardzo przyzwoicie i z taktem redagowany, a w skutek tego bardzo w tamtejszych prowincyach rozpowszechniony.

— Chociaż ludność podolskiéj gubernii wzrosła w ciągu ubiegłych lat dwudziestu o 408,792 mieszkańców płci obu i wynosi obecnie 2,412.688 głów, stan jednak tak zwany niegdyś „uprzywilejowany“, odpowiednio nie pomnaża się, wynosi bowiem 1,23 prc., a w stosunku do całego zaludnienia w 1866 roku teraz spadł do 1 prc.; posiadłość zaś ziemska zdrobniała, bo kiedy dziś, nie licząc ziemi nadanéj włościanom podczas uwłaszczenia, jest właścicieli 4025, było ich w roku 1820 tylko 1150. Wtedy liczba posiadaczy Polaków wynosiła 90 prc., w roku 1866 zmniejszyła się do 76 prc. teraz zaś dosięga ledwie 32 prc. Wszelka własność ziemska w ręku rzeczonych obywateli wynosi obecnie 56 prc. całości obszarów, czyli większą połowę ogólnéj ilości, gdyż 1286 Polaków posiada 988.825 dziesięcin, a 2739 osób innego pochodzenia Rosyan, Greków i Niemców 752,066 dziesięcin. Z ubytkiem ziemi procent ludności katolickiéj w gubernii podolskiéj również maleje: w roku 1860 przedstawiał on cyfrę 15,8, po upływie lat sześciu 12,30, a teraz 9,3 odsetku wszystkich mieszkańców. Kościołów pozostało tu 97, kaplic filialnych, domowych, wiejskich i cmentarnych 107. Świątynie te obsługuje 106 księży, z których na każdego przeciętnie przypada 2115 wyznawców, lubo parafie nie są jednakowe pod względem zaludnienia, począwszy n. p. od 238 (Stara Uszyca) aż do 8742 (Płoskirów). Razem tedy jest w guberniach: podolskiéj 238,175, wołyńskiéj 230,758 i kijowskiéj 86,291 katolików, których potrzeby religijne zaspakaja 320 księży. Umarło w roku zeszłym 15 ducaownych; przybywa zaś mniéj, bo seminaryum żytomierskie kształci na pięciu kursach zaledwie 48 alumnów.

NIEMCY.

* Berlin, 14 listopada. Cesarz wyjechał dzisiaj rano do Goehrde, w prowincyi hanowerskiéj, na łowy, zkąd powróci jutro wieczorem.

— „*Frankfurter Ztg.*“ donosi, iż admiralicya niemiecka, zamierza wkrótce uorganizować oddział ochotników, który ma posłużyć za rdzeń przyszłéj siły zbrojnéj, przeznaczonéj dla Afryki.

— *Prezes komitetu pomocniczego* dla protestanckiéj misyi berlińskiéj, p. Levetzow otrzymał od ces. Wilhelma w tych dniach gwiazdę orderu orła czerwonego II klasy a od cesarzowéj własną jéj fotografią w kosztownych ramach.

— *Minister Friedberg* zażądał od poszczególnych sądów pruskich, oceny nowego projektu kodeksu cywilnego.

— „*National Ztg*“ donosi także, iż minister wojny wkrótce ustąpi i obejmie dowództwo I korpusu. Następcą jego ma zostać generał Hahnke.

ROSYA.

* Carski reskrypt, nadający ministrowi oświaty, p. Delijanowowi, godność hrabiowską, zawiera następujące charakterystyczne wyrazy:

Działalność pańska w radzie państwowéj skierowana była zawsze ku pielęgnowaniu żywotnych podstaw naszego prawodawstwa, opartych na wierze i porządku, wypływającym z samowładztwa. Zgodnie ze wskazówkami pańskiemi, początkowa nauka w szkołach ludowych, prowadzona w duchu ciągłego zbliżania do cerkwi, dąży do tego samego celu, dla którego niedawno, ku pomyślności państwa, powstały szkoły cerkiewno-parafialne. Powolny, ale niezbaczający nigdy kierunek, wytknięty przez pana dla całego szkolnictwa, zmierza do urządzenia go na jednakowych podstawach w całéj monarchii i zapewnia w przyszłości panowanie rosyjskiego języka na wszystkich krańcach naszego carstwa. Pragnąc tedy w pamiętny dzień pańskiéj półwiekowéj wiernéj służby tronowi i ojczyznie wyrazić panu moją życzliwość i wdzięczność, ja, rozkazem wystósowanym dziś do rządzącego senatu, wyniosłem pana do godności hrabiego rosyjskiego imperyum. Zostaję na zawsze dla pana życzliwy i wdzięczny. Aleksander.

Zatém, za gorliwe przestrzeganie podstaw ustroju despotycznego, za sprawosławienie i zruszczenie wszystkich szkół, przez co w przyszłości zapanuje język rosyjski w krajach nie-rosyjskich i nieprawosławnych, słowem, za popieranie w swym zakresie systemu gnębienia i poniewierania, p. Delijanow został członkiem arystokracyi rosyjskiéj. Ta arystokracya zalicza już do swoich takie osobistości, jak Murawiew, Bibikow i Ignatjew; niezawodnie zaliczy jeszcze panów Hurkę i Kochanowa; więc p. Delijanow nie będzie w tém gronie najwięcéj zasłużonym. Zaszczyt, który go spotkał, zawdzięcza on nie tyle swym zasługom, ile raczéj chęci pokazania Europie i Rosyi, że panujący system znajduje zupełne zaufanie cara.

ANGLIA.

* Wzrost katolicyzmu wywołuje w protestanckich kołach zaniepokojenie. Protestancki pisarz, G. A. Fraude, zwraca na ten ruch w ostatniém swém dziele baczną uwagę.

Tam — pisze on — gdzie z początkiem tego stulecia, katolicy byli taką rzadkością, jak sople lodu w lipcu, gdzie powrót papizmu uważano za szaloną mrzonkę, szerzy on się dziś z siłą i szybkością.... Konwertytów nie należy jednak liczyć, ale ważyć, zwłaszcza, że rozchodzi się tu o taki kraj, jak Anglia, w którym stanowisko i urodzenie tak wielki wpływ wywierają.... A na liście katolików znajdujemy i szlachtę i mieszczaństwo, i wojskowych i marynarzy, i lekarzy i sędziów, i uczonych i duchownych.,.. Izba lordów ma 40 parów katolików; armia 150 katolickich oficerów, między nimi 12 jenerałów, a 20 pułkowników. Anglikańskie duchowieństwo i uniwersytety dostarczyły wielkiéj liczby, że wymienię tylko Kardynałów: Manninga i Newmana.... Protestanccy biskupi mają w katolickim Kościele braci, siostry, bratanków, a niekiedy i własne dzieci.... Syn Gladstona przebywa w seminaryum, gdzie sposobi się do stanu duchownego... ma i dwór królowéj tamże swoich krewnych.... Katoliccy Biskupi Zjednoczonych Stanów pisali w zbiorowym liście do Biskupów Australii, że gdy na Soborze trydenckim zasiadało tylko 4 Biskupów, władających angielskim językiem, to na watykańskim było ich 120, obecnie mamy ich 170, a bez zuchwalstwa przepowiedzieć można, iż z końcem bieżącego stulecia będzie ich więcéj, niż 200.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 15 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił kupca i winiarza Herrmanna Schwartza *jun.* w Toruniu do noszenia nadanego mu krzyża rycerskiego pierwszéj klasy król. bawarskiego orderu zasługi św. Michała.

* **Na restauracyą kościoła poklasztornego w Kcyni.** Z parafii Orchowskiéj 15 marek. Razem z poprzedniemi 186 marek.

* **Na restauracyą kościoła św. Michała na Skałce w Krakowie.** Z parafii Orchowskiéj 30 marek. — Razem z poprzedniemi 250 50 marek.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya Z. Przybylskiego „Dwór w Władkowicach“.

W niedzielę dramat J. Szujskiego „Halszka z Ostroga“.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Przypominamy,** iż jutro odbędzie się **na sali Bazarowéj amatorskie przedstawienie** na dochód Stowarzyszenia Pomocy Naukowéj dla dziewcząt. Program będzie bardzo urozmaicony; odegrane będą dwie sztuczki: „Po kweście“ Sulisława i „Ciężka próba“ z francuskiego. Prócz tego przyrzekli współudział swój znani ogólnie artyści: pani Czarlińska, która odśpiewa dwie pieśni narodowych naszych kompozytorów i skrzypek p. Jahnke, który wykona dwa skrzypcowe sola. Na zakończenie przedstawienia danym będzie żywy obraz. — Biletów nabyć można w handlu pani Maszewskiéj, u portyera w Bazarze, a wieczorem przy kasie.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) O centralném archiwum krzyżackiém w Wiedniu, wykład prezesa Towarzystwa hr. A. Cieszkowskiego. 2) Druga część poematu „Merkuryusz Nowy“ Wacława Potockiego, odczyta konserwator dr. Bolesław Erzepki.

* **Zwyczajne** zebranie Towarz. „Zgody“ odbędzie się we wtorek dnia 27 b. m. o godzinie 9 wieczorem w lokalu p. B. Kempfa przy ulicy Ślósarskiéj nr. 6. Na porządku dziennym odczyt. Goście mile widziani. Obliczny udział członków uprasza Zarząd

* **Dnia jutrzejszego** o godzinie 1/2 széj odbędzie się na sali pałacu p. hr. Zamoyskiego **uroczyste otwarcie**

Wystawy wyrobów uczącéj się młodzieży rzemieślniczéj oraz ręcznych prac kobiecych

na które Szanowną Publiczność, a mianowicie Szanownych Wystawców jako téż członków Towarzystwa naszego najuprzejmiéj zapraszamy.

Na intencyą wystawy odprawi się jutro rano o godzinie 8méj msza św. w kościele farnym.

Poznań, 14 grudnia 1888.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Naczelna** dyrekcya poczty ogłasza i w tym roku, że wszelkie frankowane listy, karty korespondencyjne itp. które w dniu 1 stycznia mają być wręczone adresatom tu w Poznaniu mieszkającym, można już oddawać (w Poznaniu) dnia 26 b. m. Listy takie zafrankowane należy włożyć w jednę kopertę i na wierzchu napisać: „Wewnątrz frankowane noworoczne listy dla miasta Poznania. Do cesarskiego urzędu pocztowego 1 w miejscu.“ Przesyłki te można albo oddać na poczcie, albo téż wrzucić do skrzynek pocztowych. Ogólnéj koperty frankować nie potrzeba.

* **Policya** usunęła drogą przymusową z kilku domów tabliczki, noszące polską nazwę ulic. Wskazaliśmy w nr. 270 pisma naszego, iż zdaniem naszém policya do wydania nakazu usunięcia tabliczek tych nie ma prawa. Nadzieja nasza, że policya sama wobec istniejących przepisów uzna dekret swój za nie mający ani prawnéj ani praktycznéj podstawy i że go cofnie, nie ziściła się. Czy odnośni właściciele domów rekurowali do rejencyi? — nie wiemy. W razie nałożenia kary ze strony policyi należało koniecznie oddać sprawę na drogę sądową. Jeżeli jeszcze do tego nie przyszło, niech właściciele przybiją tabliczkę w oddaleniu kilku metrów od rogu ulicy, przez co nikt nie będzie „w wątpliwości,“ że owa tabliczka jest urzędową.

* **Od Centralnego Komitetu** ku żywieniu biednych dzieci szkólnych dochodzi nas następująca

PROŚBA.

Śnieg pokrywający ziemię i mróz, które ujmują zarobku klasie robotniczéj, napominają nas, byśmy o biednych dzieciach szkólnych, które bez żadnego pożywienia w podartem obuwiu w śniegu i błocie do szkoły iść muszą, które tamże przez 4 godziny do południa siedzieć uważnie i czegoś nauczyć się mają, albo téż dla braku obuwia lub pożywienia wcale do szkoły nie przyjdą, nie zapomnieli.

Odpowiednie celowi temu okazały się w przeszłych latach śniadalnie, w których najuboższe dzieci bez względu na religią i narodowość przed nauką otrzymywały ciepłe śniadanie.

Koszta pożywienia i obuwia przez zimę wynoszą dla jednego dziecka 15 marek.

Szanownych przyjaciół tych ludzkich dążeń w dziedzinie nauki i wychowania uprasza się niniejszém, instytucyą tę miłosierdzia nadal przez datki popierać.

Składki chętnie przyjmują członkowie centralnego komitetu ku żywieniu biednych dzieci szkólnych i to następujący panowie:

Annus, radzca miejski; Andrzejewski, fabrykant obuwia; Appel, kupiec; Cichowicz, kupiec; Dreyzehner, kupiec; Driesner, nauczyciel; Fontanne, redaktor; Franke, rektor, sekretarz; Gensichen, radzca obrachunkowy; Jachnikowski, nauczyciel; dr. Jerzykowski, lekarz praktyczny, zastępca przewodniczącego; Kantorowicz Feliks, kupiec, podskarbi; Kasprowicz, dentysta; Kirsten, kupiec; Klösel, rektor; Krysiewicz Stan., właściciel domu; dr. Landsberger, lekarz praktyczny; Lehmann, rektor; dr. Lewinski, rzecznik; Lissner, kupiec; Luziński, kupiec; Markus, rektor; M. Milch, właściciel fabryki, przewodniczący; Nowakowski, nauczyciel; dr. Osowicki, lekarz praktyczny; Raschke, nauczyciel, Rosenfeld, radzca handlowy; Schiff Bertold, kupiec; Wyszyński, rendant; dr. Zielewicz, lekarz praktyczny.

* **Nowy kontyngens** niemieckich nauczycieli z innych prowincyi napłynął z dniem 1 grudnia do Księstwa, i to: Schröter z Gross-Vargula w powiecie Langensalza do Kępna; Hoffmann z Krzywinsken w gąbińskim obwodzie rejencyjnym, do Złotnik pod Poznaniem; Quadt z Morenhoven, w powiecie Rheinbach, do Pniew; Reinsch z Ober Hausdorf, w powiecie Neurode, do Zaniemyśla; Nentwig z Rosenthal, w powiecie Habelschwerdt, do Jankowa Przygodzkiego w pow. odolanowskim; Peisker z Raudten, w powiecie Steinau n. O., do Łęki pod Kępnem; Bloch z Köln-Bickendorf do Kaliszkowic, w powiecie ostrzeszowskim; Bücker z Soest w Westfalii do Pięczkowa, w powiecie średzkim. Panowie ci, nie znając wcale języka polskiego, mają kształcić dzieci polskie! Nie pomagają więc żadne przedstawienia ze strony polskiéj, żadne upomnienia nawet ze strony niemieckiéj, bo i Niemcy wyrażają się nieprzychylnie o takich translokacyach, jak to znowu w nr. 284 „Preuss. Lehrer-Ztg.“ w korespondencyi z Księstwa czytamy:

„Ani jednego mandatu nie stracili Polacy przy ostatnich wyborach. Czyż jeszcze ktokolwiek wierzyć będzie na seryo w to, iż u nas niemczyzna robi postępy? Prawda, że liczba Niemców tutaj się przez przywędrowanie nowych zastępów powiększyła; ale czyż się liczba Polaków przez przejście do obozu niemieckiego zmniejszyła? Żadną miarą! Byli oni już na najlepszéj drodze do zlania się z Niemcami, ale pewne okoliczności odstręczyły ich od tego. Chcąc to rozprowadzić, trzebaby daleko sięgnąć wstecz; powiem tylko tutaj, że między innemi pokazało się przy ostatnich wyborach, do jakiego stopnia doszło rozgoryczenie Polaków“.

Uczyniwszy następnie rządowi z tego zarzut, że bez powodu ma niezaufanie do nauczycieli jedynie dla tego, że ci polskie noszą nazwiska, i z tego, że, robiąc ich kozłami ofiarnemi za liche skutki eksperymentów (für die geringen Erfolge des Umherprobierens) stawia po nad ich nauczycieli wzorowych (Musterlehrer) z niemieckich prowincyi, przepowiada najpierw, że daleko jeszcze do czasu, gdzie kamień mądrości t. j sposób rzeczywistego zniemczenia Polaków, będzie znaleziony a daléj, że sprowadzeni z innych prowincyi Niemcy, ożeniwszy się w Księstwie, niechybnie się spolonizują, jak to już na poprzednikach ich się pokazało.

W końcu ubolewa ów korespondent nad tém, iż rząd zniechęca ku sobie katolickich nauczycieli, nie traktując ich przy rozdzielaniu remuneracyi tak, jak tych nauczycieli ewangelickiego wyznania, którzy w swych szkołach mają także uczniów Polaków.

„Nawet z pomiędzy nauczycieli — czytamy tam — odbiera jeden to, czego drugiemu się odmawia. I tak dostają ewangeliccy nauczyciele ewangelickich szkół, którzy także polskie dzieci uczą, osobistą dokładkę w sumie 150 marek, choćby byli jak najmłodsi w urzędzie, podczas gdy często posiwiali katoliccy nauczyciele i ci nauczyciele ewangeliccy, którzy są ustanowieni przy symultanych szkołach, takowéj nie uzyskują. Gdzież się tu podziało poczucie sprawiedliwości, ta podstawa moralna, na któréj państwo szkołę, ten węgiel kamienny stawia!“

Tak jest! Kiedy wybije godzina sprawiedliwości?

* **B. zarządzcę poczty** w Kostrzynie K. skazano wczoraj na mocy werdyktu sędziów przysięgłych za sprzeniewierzenie w urzędzie na 3 lata ciężkiego więzienia.

* **Oborniki.** Sejmik powiatowy wyznaczony został na dzień 10 stycznia 1889 w oberży Festa w Obornikach. — Z powodu wzmagającéj się na Warcie kry, zniesiono tu most pontonowy. Obecnie komunikacya odbywa się za pomocą promu.

* **Czempiń.** Sprawców dwukrotnego pożaru w dominium głuchowskiém wykryto; są to robotnik dworski i jego siostra. Aresztowanych odstawiono do więzienia sądowego w Lesznie. Ogień podłożyli oni ze zemsty, ponieważ inspektor im wytrącił po marce za jakąś opieszałość.

* **Dochodzi nas** następująca

ODEZWA

Towarzystwa świętego Wincentego w Gnieźnie.

Powodowani chrześciańską chęcią niesienia ulgi nieszczęśliwym chorym i ubogim Braciom Naszym, odzywamy się do Szanownych Rodaków tak z miasta i okolicy jak i z dalszych stron Księstwa, aby nas w zamiarach naszych

Bilans Banku Włościańskiego

z końca listopada 1888.

	Sumy obrotowe.		*Saldo.*	
	Winien.	**Ma.**	**Winien.**	**Ma.**
Rach. kapitału zakładowego[1])	—	600000	—	600000
„ akcyi rezerwowanych	28200	—	28200	—
„ funduszu rezerwowego	—	61118	—	61118
„ delcredere	—	77234	—	77234
„ hipotek	484611 57	16825	467786 57	—
„ fund. amortyzacyjnego	—	185 01	—	185 01
„ depozytów A.[2]) wyp. 3 d.	1772409 91	2948586 39	—	1176175 48
„ depozytów B.[2]) wyp. 3 m.	22311 25	63763 35	—	41452 10
„ depozytów C.[2]) wyp. 6 m.	272684 16	696066 39	—	423382 55
„ weksli w portef.	2700186 10	2525910 09	175176 01	—
„ weksli redyskontow.	1284193 12	1026446 58	257746 54	—
„ różnych debit. i kredyt.	8291245 17	7694542 98	860602 50	263900 31
„ pożyczek lombard.	1030594 34	775441 78	255152 56	—
„ efektów[3])	5039161 26	4125689 24	913472 02	—
„ kaucyi	5119 75	12820 25	—	7700 50
„ nieruchomości	7367 98	722 —	6645 98	—
„ procentów	38576 43	105388 77	—	66812 34
„ prowizyi	403 88	8805 06	—	8401 18
„ ruchomości	1217 25	—	1217 25	—
„ kosztów handlowych	17715 35	1101 04	16614 31	—
„ Zysków i strat	58375 —	58375 —	—	—
„ papierów wart. dep.	6654261 70	3982961 76	2671299 94	—
„ obliga z weks. i z pap. wart. dep.	4970515 96	7899562 44	—	2929046 48
„ dywidendy za r. 1883 (6 2/3 %)	20 —	300 —	—	280 —
„ „ za r. 1884 (7 1/3 %)	66 —	352 —	—	286 —
„ „ za r. 1885 (7 1/3 %)	154 —	594 —	—	440 —
„ „ za r. 1886 (7 1/3 %)	1254 —	1980 —	—	726 —
„ „ za r. 1887 (7 2/3 %)	42136 —	46000 —	—	3864 —
„ tantyemy	5800 —	5800 —	—	—
„ kasy[4])	17514441 85	17507350 58	7091 27	—
Suma	50243022 03	50243022 03	5661004 95	5661004 95

[1]) Akcye Banku Włościańskiego można kupować i sprzedawać za bezpłatném pośrednictwem tego Banku. Teraz są one do nabycia po 120%.

[2]) Kapitały przynoszące deponentom stósownie do warunków wypowiedzenia od 3% do 3 1/2 procent.

[3]) Listy zastawne poznańskie, pruskie, polskie, rosyjskie, listy rentowe, likwidacyjne; obligacye powiatowe; pożyczki państwowe, losy, kupony itd.

[4]) Prócz gotówki w niemieckiéj walucie banknoty rosyjskie, austryackie, francuskie i monety zagraniczne.

Poznań, w grudniu 1888.

Bank Włościański.
Dr. Buski.

poprzeć zechcieli i umożebnili nam udzielenie ubogim, naszéj pieczy powierzonym, obfitszego niż zwykle wsparcia „na gwiazdkę“.

Cieszymy się i radujemy wszyscy z przyjścia Zbawiciela, rozdajemy upominki członkom rodzin i domownikom — pamiętajmy též i o tych, o których Pan Jezus powiedział: „Coście uczynili jednemu z tych maluczkich — mnieście uczynili“.

Ofiary tak w pieniędzach jak w odzieży i naturaliach prosimy nadsyłać na ręce niżéj podpisanego prezesa konferencyi św. Wincentego — i z góry już w imieniu ubogich przesyłamy staropolskie „Bóg zapłać!“

Pisma polskie życzliwe dobréj sprawie prosimy o powtórzenie naszéj odezwy.

Gniezno, dnia 1 grudnia 1888.

Ks. dr. Kantecki,
prezes konferencyi.

Przybylski, wice-prezes. Podlaszewski, skarbnik.

* **Intermistycznie** zatrudnieni jako komisarze obwodowi Oppeln-Bronikowski w Mogilnie, Oelsnitz w Koronowie, Bartling w Budzyniu, Mathias w Mroczy zostali od 1 stycznia r. b. definitywnie komisarzami obwodowymi.

* **Rawicz.** Za wykrycie sprawców kradzieży, popełnionéj na poczcie w Rawiczu, wyznaczono 1500 marek. Z tych 1000 marek wręczono w tych dniach komisarzowi kryminalnemu policyi berlińskiéj Dammowi, a 500 marek rozdzielono pomiędzy urzędników policyi rawickiéj.

* **Peplin.** Pan E. Michałowski, skazany w lutym r. b. za wydanie książki pod tyt. „Szkice z ziemi i historyi Prus Zachodnich“ na 6 tygodni więzienia, które w czerwcu r. b. odsiedywać rozpoczął, lecz z polecenia ministra sprawiedliwości z takowego wypuszczonym został, odebrał obecnie z prokuratoryi gdańskiéj doniesienie, iż stósownie do najwyższego rozporządzenia z dnia 26 z. m. przez amnestyą od kary i kosztów zwolnionym został.

* **Borzyszkowy.** Czytelnicy może sobie przypomną, że zebranie przedwyborcze na początku téj jesieni zostało przez żandarma[illegible] wiązane. Przewodniczący wystósował do landrata człuchowskiego zażalenie, ale otrzymał odpowiedź, iż nie ma powodu do dania nagany żandarmowi. Dosłownie odpowiedź landratury tak brzmi:

Schlochau, den 8. November 1888.

Auf die Beschwerde vom 15. September cr. erwiedere Ich Ew. Hochehrwürden nach Feststellung des Sachverhalts, dass ich aus letzterem einen Grund zur Zurechtweisung des Gendarmen Affeld in Liepnitz nicht zu entnehmen vermag.

Der Landratht-Amt Verwalter
Kersten,
Regierungs-Assesor.

An
den Pfarrer Herrn Sucharski
in
Borzyszkowo.

* **Złotowo.** Tutejszy sąd ogłasza konieczną sprzedaż w dniu 20 lutego 1889 r. posiadłości zapisanéj na imię Gabryeli Stablewskiéj z Goetzendorf Grabowskich z Leszna, położonéj w Buczku a wynoszącéj 368043 hektarów. Zdaje się — pisze „Pielgrzym“ — że to jest ta sama posiadłość, która należała do plebanki w Buczku, ale dana na wieczystą dzierżawę, przez sąd z powodu „przedawnienia“ przyznaną została kolatorowi. Wszakże prawny tytuł nie musi być jasny, bo sąd złotowski pod dniem 28 listopada b. r. rozpisując subhastacyą, dodał: „Tych, którzy roszczą sobie prawo do téj własności, wzywa się, aby przed ukończeniem terminu subhastacyjnego zniesienie postępowania do skutku przyprowadzili, w przeciwnym razie po dokonaniu sprzedaży pieniądze za kupno wstępują w miejsce téj posiadłości.“ Dodajemy tu jeszcze, że przez wiele lat toczył się proces o tę posiadłość między teraźniejszym posiadaczem Buczka a spadkobierczynią p. Grabowskiego, panią Stablewską, i dopiero w ostatnim czasie ostatecznie pani Stablewskiéj ta posiadłość przyznaną została, ale zdaje się, że nie bezwarunkowo. Oczywiście jest to dobro kościelne, które tylko przez niedopatrzenie się dawniejszego dozoru kościelnego *in foro externo* (w obec sądu świeckiego) przeszło na własność pani Stablewskiéj, nie zaś *in foro interno* (wedle sumienia). Zapewniliby sobie hojne błogosławieństwo Boże ci, którzyby się postarali o zwrócenie wspomnianego dobra kościelnego tak miernie uposażonéj plebance w Buczku.

* **Berlin.** Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie urządza w pierwsze święto Bożego Narodzenia przy Nowéj Królewskiéj nr. 7 (Neue Königsstrasse nr. 7, Pastors Salon) „Gwiazdkę“. O godzinie 3ciéj po południu rozdanie gwiazdki dla dzieci polskich i wystąpienie z szopką. O godzinie 8méj rozdanie gwiazdki dla starszych. — Dla uprzyjemnienia zabawy uprasza gwiazdór, w razie przesłania podarków gwiazdkowych dla znajomych (dziatwy lub dorosłych), na téj drodze o wczesne nadesłanie prezentów pod wyżéj wymienionym adresem, lecz muszą takowe dla uniknięcia pomyłek dokładny adres zajmować, dla kogo są przeznaczone. — Po rozdaniu prezentów nastąpi zabawa. — Wstęp dla pań 25 fen., dla panów 75 fen. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Zarząd.

* **Kraków.** O zaburzeniach zaszłych w środę w skutek otwarcia magazynu obuwia mödlingskiego przy ulicy Grodzkiéj, donoszą obecnie, że kilkaset czeladników szewskich napadło na ten skład, wdarło się do wnętrza i wybiło szyby. Wewnątrz sklepu zrządzono straszne spustoszenie, porozbijano szafy i urządzenia sklepowe, oderwano gazometr, wskutek czego gaz wybuchł. Obuwie wyrzucono na ulicę. Zgiełk i wrzawa straszna była na ulicy. Prawie pół godziny trwała ta burza. Nadeszła w poważnéj liczbie policya z nasadzonemi bagnetami, przywróciła porządek i aresztowała winnych. Sklepy sąsiednie z obawy pozamykano. Na ulicy masa policyi i strażników bezpieczeństwa publicznego. Publiczność żywo poruszona smutnym tym wypadkiem. Przedsięwzięto wszelkie środki, by zapobiedz dalszym zamieszkom, czeladź szewska bowiem zajmuje ciągle jeszcze groźną postawę.

* **Z Wiednia** dochodzi nas z Koła polskiego kartka pogrzebowa: Za spokój duszy ś. p. Kaźmirza Grocholskiego, prezesa Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, posła do rady państwa i na sejm krajowy, rzeczywistego tajnego radzcy i b. ministra Jego Ces. i Król. Apost. Mości, kawalera orderu żelaznéj korony I klasy, doktora praw, właściciela dóbr i t. p., zmarłego dnia 10 grudnia w Abbazyi, odprawi się żałobne nabożeństwo w kościele OO. Benedyktynów (Schottenkirche, I, Freiung), w sobotę, dnia 15 grudnia 1888, o godzinie 10 rano, na które Koło poselskie polskie zaprasza szanownych kolegów i przyjaciół zmarłego, oraz pobożną publiczność.

Wiedeń, 12 grudnia 1888.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 16go grudnia św. Adelajdy p.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 7. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Pojutrze dnia 17go grudnia św. Łazarza Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 8. Zachód o godzinie 3 minut 44.

* ***Na potrzeby*** kościoła pokarmelitańskiego w Kcyni złożyli na ręce podpisanego w dalszym ciągu:

Pani hr. M. Czapska z Smogulca 6 m. Borowski ze Smogulca 3 m. N. N. ze Smogulca 50 f. M. Latos z Troszczyna 10 m. N. N. i kilka osób z Gniezna 17 m. Dwie osoby z Gniezna 3 m. M. Brzuszkiewicz z Kcyni 1 m. Paweł Krzyżan ze Szaradowa 3 m. M. Grodzka jun. z Gniezna 4 m. Sulczewski z Słaszewa 7 m. J. Białkowski z Budzynia 3 m. Madaliński z Bydgoszczy 4 m. Od parafian Szaradowa 42 m. M. Siltowska z Kępna 6 m. N. N. z Nakła 5 m.

Za pośrednictwem ks. prob. Stryjakowskiego z Łopienna 100 m. od następujących osób: Teodor Grabowski 1 m. Mierzejewska 20 fen. M. Kamińska 1 m. Oźmińska 50 m. Tomasz Szymański 1 m. Fischer 1 m. Jan Krygier 1 m. M. Kabacińska 50 fen. M. Siejkowska 35 fen. S. Rakowski 1,50 m. Fr. Kapciński z Miniszewa i ojciec jego 4 m. Sporna wdowa z córką 85 fen. J. Kwapiszewski 50 fen. D. Skowrońska 50 fen. Kubalska 1 m. Jan Tarnogrodzki 1 m. Wikt. Krysińska z Miniszewa 3 m. J. Pater 50 fen. Leon Mrowiński 50 fen. Michalina Kaplińska 50 fen. Elż. Golembiecka 1 m. Maryanna Tabat 30 fen. Makary Maciejewski 1 m. Józef Henciel 1 m. Konstanty Kosicki 50 fen. Antoni Jasiński 3 m. Jozafat Górecki 50 fen. Wiktorya Górecka 3 m. Walerya Kochanowicz 3 m. Kaziu i Stefcia 1 m. Ludwika Pawelska 50 Chojnacka 50 fen. Fran. Skarbiński 50 fen. Borowska 20 fen. M. Grzybowska 1,50 m. Justyna Skarbińska 1 m. Ant. Witowska 1 m. Purolnik z Dobiejewa 1 m. Julianna Jankowa 3 m. Zieleniewicz 50 fen. Złoczewski 1,50 m. Zawadzki z Kłudziwa 1 m. Fran. Sobczak 25 fen. Wal. Chrzanowska 4 m. Tadeusz 10 fen. Wład. Chojnacka 50 fen. Seowrońska 1 m. A. Kiełczewski 1 m. Budnik 50 fen. Lewandowski 50 fen. Kochański 50 fen. Dudziński 50 fen. Ant. Skibiński 50 fen. W. Sobociński 50 fen. M. Rakowski 1 m. N. N. 1 m. W. Szymański 25 fen. J. Pawlak 3 m. Szudarski 25 fen. Roczniewska 50 fen. Franciszek Sobecki 50 fen. Frelich 1 m. J. Krygier 50 fen. A. Ogórkiewicz 1 m. Fr. Chojnacki I 1 m. Fr. Chojnacki II 50 fen. A. Tarnogrodzki 50 fen. J. Tuchocka 4 m. J. Kubicki 50 fen. Jan Szymański 50 fen. Aleksander Jelonek 25 fen. J. Atfeld 1,50 m. Franciszek Bilicki 1.50 m. L. Tarnogrodzki 1 m. Tekla Pokorska 50 fen. Sobocińska 50 fen. N. N. 50 fen. T. Szymański 50 fen. Idziak z Gącza 50 fen. W. Szymańska 1 m. N N. 3 m. J. Abramowicz 25 fen. Ks. proboszcz Stryjakowski 16,35 m. Ogółem jak wyżéj od wszystkich tych osób 100 marek.

Na restauracyą **Kalwaryi na św. Górze Kcyńskiéj**: nadesłano za pośrednictwem Konstancyi Rodowskiéj z Gniezna:

Od kilku osób 8,35 m. Panna Chrościńska (hotel) 3 m. P. Jeske 1 m. P. Jagielska 1 m. P. Nakulska 1 m. Stefański 50 fen. Tekla Kuśnierska 1 m. Prakseda Rachelska 1 m. Wanda Gdeczyk 1 m, Zborowska 1 m. Cegielska 50 fn. H. Chrościńska 1 m, Stefania Trawińska 25 fen. Stefania Eitner 25 fen. Jolenta Gdeczyk 25 fen. Ogółem 21,10 m. Ks. penitencyarz Gdeczyk z Gniezna 20 m.

Cudowny Pan Jezus kcyński niechaj stokrotnie odpłacić raczy powyższe dary. O dalsze ofiary najserdeczniéj upraszam.

Ks. Ziółkowski,
prob. w Kcyni.

P. S. Szanowne Redakcye pism polsko-katolickich upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie w swych łamach powyższego pokwitowania.

Osobom przesyłającym swe dary miło będzie się dowiedzieć, iż ofiary ich doszły na miejsce przeznaczenia.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 14 grudnia. Telegram biura Reutera donosi z południowéj Afryki, iż niemiecki komisarz rządowy odbył w tych dniach konferencyą z królem kraju Damara, Kamahevero, który oświadczył, iż Niemcy nie mają prawa poszukiwania w kraju jego kruszców i zakładania kopalni, ponieważ poprzednio już udzielił był prawa tego Anglikowi Levis.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Piękny podarek** na gwiazdkę stanowią dwie świeżo wyszłe nakładem księgarni Jarosława Leitgebra książeczki, mianowicie *Dzieje Polski od najdawniejszych do najnowszych czasów*, jasno i treściwie opowiedziane przez *Maryana z nad Dniepru*. Autor przedstawia w potoczystych słowach dzieje narodu naszego od kolebki aż do najnowszych czasów, dodając wszędzie, gdzie tego potrzeba, objaśnienia. Dziełko ozdobione jest 80 pięknemi rycinami, przedstawiającemi królów polskich i ważniejsze wypadki z dziejów naszych, według wzorów mistrzów naszych. Cena jest nadzwyczaj przystępną, egzemplarz nieoprawny kosztuje bowiem 1 m. 60 fen., oprawny 2 m. i 2 m. 50 fen. — Nie mniéj polecenia godném jest drugie dziełko nakładem p. Jarosława Leitgebra wydane p. t. *Powieści i opowiadania na tle ojczystém*, zebrał dla ludu i młodzieży *Tworzymir Jan*. I tu opowiedziana jest historya ojczysta w pięknych obrazkach. Dzieło ozdobione jest 16 drzeworytami. Cena wynosi 1 mk. — oprawne egzemplarze po 1 m. 25 fen. i po 1 m. 60 fen.

Polecamy te dziełka Publiczności naszéj, jak niemniéj zwracamy uwagę na dołączony katalog księgarni J. Leitgebra.

* **Od listopada** roku zeszłego wychodzi w Strzelnie na Kujawach dwa razy tygodniowo „Nadgoplanin“, pisemko ludowe oparte na podstawie czysto polsko-katolickiéj, kosztujące tylko 1 markę na kwartał. Jako bezpłatne dodatki dołącza „Nadgoplanin“ jeszcze „Matkę chrześciańską,“ gazetkę dla matek i „Naszą gazetkę“ pisemko dla dzieci. W czasach dla nas tak przykrych i opłakanych powinien się „Nadgoplanin“ ze swojemi dodatkami w każdym polskim domu znajdować, a to tém więcéj, że on całéj rodzinie i ojcu i matce i dziecku przychodzi radą i nauką w pomoc. Cena zaś jego jest tak umiarkowana, że i najbiedniejszy pisemko to zapisać sobie zdoła. — Prosimy zatém łaskawych czytelników, aby jak najliczniejszym abonamentem „Nadgoplanina“ poprzeć zechcieli.

* **Ziemianin** wyszedł nr. 49 i zawiera: Do kwestyi handlu bydłem i opasami (dokończenie). — O lędźwianach, Józef Mycielski. — Złotochróst, W. Wawrowski. — O zużytkowaniu namarzłych ziemniaków i buraków — Kilka słów odpowiedzi p. Kuźnickiemu na artykuł: „Co jest droższe, obornik czy sztuczne nawozy?“, T. Karczewski — Korespondencya rolnicza, K. G. — Protokół z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Jak paść krowy, aby otrzymać dobre masło? — Niestósowne oszczędzanie ruchu u koni. — Zużycie ziemniaków nadgniłych. — Pietruszka na zimę. — Żywienie kur w zimie. — Ochrona wędlin przed zepsuciem. — Środek na kruchość mięsa. — Rada na pomarznięte kwiaty w doniczkach. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarskich. — Ogłoszenia.

* **Wieczorów Rodzinnych**, tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 49 wyszedł z druku i zawiera: Wzgórze Gutsch w Szwajcaryi (z drzew.). — Czarodziejskie ogrody cesarzowéj japońskiéj. — Niedźwiedź czarny (z drzew.) — Gwiazda Sudanu, przygody podróżników w Afryce środkowéj (ciąg dalszy). — Dziecię zadowolone przez Henryka Wernica. — Sprawozdanie z konkursu wakacyjnego dla chłopców. — Łamigłówki i rozwiązania.

Dodatek: Zaniedbany Micio i strojna Maniusia (z drzew.) przez Ciocię Janię. — Po wakacyach, wiersz przez Helenę Bojarską. — Opowiadania mamy przez Zofią Bukowiecką. — Dziwna kura, opowiedziała Marya z Grabowa. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Branka litewska, opowiadanie z dawnych czasów przez Michalinę Zielińską.

Skrzynka do listów.

* **X. X. z nad Obry.** Nie widzimy przyczyny, dla czegoby księdzu tego uczynić nie było wolno. Uczenie pieśni kościelnych należy do podniesienia służby Bożéj — toć i mszy nowéj, czy to na jeden, czy więcéj głosów, uczą się śpiewacy wspólnie pod dyrekcyą organisty lub osobnego dyrygenta.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 grudnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI.

Pani hr. Potworowska z Parzenczewa, Skarzyński z żoną z Miedzianowa, Grodzicki z żoną z Psarskiego, dr. Karczewski z Kowanówka, Friedlaender z familią z Berlina, Cissowski z Torunia, Simiątkowski z Torunia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. proboszcz Sikorski z Mieściska, Skórzewski z Przydzenia, panie: Kalkstein, Radońska i Czapska z Gniezna, Szostak i Kucnerowa z siostrą z Królestwa Polskiego, Sicińska z siostrą z Grzymysławia, Grond z Kutna.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Regulacyi Dunaju 100-florenowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 2 stycznia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **50 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 1,20 m. za sztukę.

(K) **Poznań**, 15 grudnia (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Słotne i mgliste powietrze tak w miesiącu Listopadzie jako i na początku Grudnia uniemożebniło znaczniejsze dowozy nie tylko tu, ale i na zagranicznych targach. Zdawało się z początku, że brak dowozów jedynie ciągłéj pracy w polu przypisać należy, jednakże po większéj części złe drogi były tego przyczyną. Skarżono się bowiem z wszystkich stron, że dla ciągłych deszczy ani nawet w pole nie było można wyjechać. Dlatego też brak ziarna u młynarzy dawał się coraz więcéj we znaki a mianowicie w naszych stronach, co było powodem, że chociaż ceny giełd zagranicznych były bardzo chwiejne, to jednakowoż na targu tutejszym tendencya była stała i pobyt na zboże dosyć znaczny a zbyt bardzo gładki. Czy tendencya ta na późniéj się utrzyma, wypada o tem wątpić, gdyż z powodu przymrozków ostatnich dni rólnicy spodziewają się dróg lepszych i wskutek tego też z różnych stron nadchodzą od obywateli oferty z nadmienieniem, że odstawa zboża nastąpi natychmiast; a i nawet z Prus Zachodnich zapowiadają tu dotąd przesyłkę zbóż i to nie tylko producnci, ale nawet handlarze. To są przyczyny, które nas powodują do przekonania, że ceny tutajsze zniżce podlegnąć muszą. Pszenica i żyto miały do tego czasu po dobrych cenach zbyt gładki i chociaż towaru wyborowego tak w pszenicy jako i życie nie było wcale, to pomimo tego płacono tutaj w stosunku do innych targów ceny bardzo wysokie i to za 1000 kg. pszenicy 160—164: 170 do 176; ż. 180 183 mrk. Żyto 130—135; 140—148; 146 149 mrk. Jęczmień i owies były na początku tegoroczn. kompanii bardzo pożądane, lecz pośledniа jakość artykułów tych zniechęciła bardzo konsumentów i wskutek tego zbyt na towary takowe jest bardzo trudny. Za 1000 kg. jęczmienia płacono 115—120; 123—127; 140—144 mrk.; owies 120—125; 127—130; 132—135 mrk. Groch mało uwzględniony; na paszę do 150 mrk. Łubin niebieski i żółty poszukiwany, lecz bez podaży.

Interes okowiciany jest jeszcze bardzo spokojny i chociaż większa część okowity w tym roku wychodzi do Niemiec południowych, to pomimo to ceny tutajsze są dosyć chwiejne, gdyż zbyt na okowitę czyszczoną w kraju jest bardzo mały, a eksportu wcale niema. W ubiegłym tygodniu płacono za 1000 % (50ta) 51,50 51—80; (70ta) 32,00 do 32,40 mrk.

(K) **Poznań**, 15 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe) —
Stan powietrza: zachmurzone.
Zyto bez handlu.
Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 51,50 pł., 70-ta 32,1 płacono, grudzień (50-ta) 51,50 płac., (70 ta) 32,10 płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki. 50-ta 51.50 m., 70-ta 32,10 m., grudzień 50-ta 5.,50 m., 70-ta 32,10 m.

Poznań, 15 grudnia. Ceny mąki. P[illegible] 28,— żytnia, 23,— za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 14 grudnia.

Pszenica: piękna 173—175 mrk., średni towar —,— m., pośledniа według jakości 165 do do 173 mrk.

Żyto: piękne suche 140—141 mrk., pośledni towar 135—139 mrk.

Jęczmień: według dobroci 110—125 mrk. do browarów 134—140 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 125 do 135 marek. pośledni —.—.

Groch nom. wrzący 150 160 na paszę 130 do 140 marek.

Okowita 50-ta 51,50 m., 70-ta 32.25 m.

Wrocław, 14 grudnia 1888.

Żyto (za 1000 funt. stałe. wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana — mrk na grudzień 153,50 żąd., grudzień styczeń —.— ofiar., kwiecień-maj 159,— żąd.

Owies Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 133,00 żąd., grudzień-styczeń —,— płacono.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu —,— żąd. grudzień 63. żąd., grudzień styczeń 62,00 żąd., styczeń-luty 62,00 żąd., luty-marzec 62.00 żąd., marzec-kwiecień 62,00 żąd. kwiecień-maj 62,00 żądano.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na grudzień (50-ta) 51.60 ofiar., (70-ta) 32,00 ofiar., grudzień-stycz ń —.— ofiar., (70-ta) —.— ofiar., kwiecień-maj 53.50 żąd., (70-ta) 33,80 żąd.

Cena wypowiedziana za dzień 15 grudnia: żyto 153 50 mrk., pszenica — mrk., owies 123 00 mrk. rzep —.— m. olej rzepiowy 63.00

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 14 grudnia (50-ta) 51,60 mrk., (70-ta) 32.00 mrk.

Ceny targowe z dnia 14 grudnia 1888.

Postanowienia deputacyi targowéj miejskiéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M. F.	ciężki najniż. M. F.	średni najwyż. M. F.	średni najniż. M. F.	lekki towar najwyż. M. F.	lekki towar najniż. M. F.
Pszenica biała	18 10	17 90	17 60	17 20	16 90	16 40
„ żółta	18 00	17 80	17 50	17 10	16 80	16 40
Żyto	15 50	15 30	15 10	14 80	14 60	14 40
Jęczmień	15 50	14 40	13 60	13 20	12 20	11 70
Owies	13 40	13 20	13 10	13 00	12 9[illegible]	12 80
Groch	15 5[illegible]	15 00	14 50	1[illegible] 0[illegible]	13 0[illegible]	12 50

Postanowienia komisyi handlowéj	TOWAR piękny	średni	pośledni
Rzep . . . 100 klg.	27 50	26 30	25 30
Rzepik zimowy „ „	26 50	25 50	24 0

Szczecin, 14 grudnia.

Pszenica m zm. za 1000 kilogr. w miejscu 187—192 płac., grudzień 190,5 płacono, na kwiecień-maj 197,5 pł., maj-czerwiec 198,5 pł., czerwiec-lipiec 199 pł., wrzesień-paźdz. 200 żąd., —,— ofiar.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 145—152 płacono, na grudzień 152,5 płacono, kwiecień-maj 155,5 płc., — ofiar.. na maj-czerwiec 155.05 żąd. i ofiar., —,— płac., na czerwiec-lipiec 156,5 płacono.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 132 do 137 płacono.

Oléj rzepiowy spok., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 60 żąd., grudzień 59,5 żąd., kwiecień-maj 58,5 żąd.

Okowita niezm., za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 33 3 płac., 50 ta 52,3 płac., grudzień 70-ta 33,0 płac., 50-ta — płc., kwiecień-maj 70-ta 34,9 płacono, na maj-czerwiec 70-ta 35,5 żąd. i ofiar., — płac.

Berlin 14 grudnia. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 174 do 200 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 178,50—178,75, na grudzień-styczeń płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 204,75—205,25 do 205,00. Wypowiedziano 450 ton. Cena wypowiedziano 179,0 mrk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 132 do 164 według jakości, miesiąc bieżący płac. 139,—, żądano —,—, na grudzień-styczeń płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 141,00—140,75. na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano 150 ton. Cena 1 00

Oléj rzepakowy. **Za 100 kilogr.** w miejscu bez beczki pł. 60,0 mk., w miejscu z beczką płac. —, na miesiąc bieżący płac. 60,2—60,7, na grudzień-styczeń płacono —,—, na kwiecień-maj płac. 58,9. Wypowiedziano 800 cent. Cena wypowiedziana 60,5 mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 135—146 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 135,00, na grudzień-styczeń —,— mrk., na kwiecień-maj 127,50 mrk. Wypowiedziano —— ton. Cena —.

Hamburg. 14 grudnia. Okowita słabo., za grudzień-styczeń $21^1/_4$ żąd., styczeń-luty $21^1/_2$, żąd., kwiecień-maj $22^1/_4$ żąd.. maj-czerwiec $22^3/_4$ żąd. — Kawa good average Santos za grudzień $78^1/_2$. za marzec $79^1/_2$, za maj $79^1/_2$, za wrzesień 80—. Usposobienie spok. Obrót 4500 miechów.

Magdeburg, 14 grudnia Cukier ziarnisty excl. worka 92% 18.50, cukier ziarn. excl. 88% 17,80 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. 15,50 Drugi produkt excl. 75% Rendem, 15,50. Usposobienie potw. ff. Rafinada chlebowa 29,00, f. Rafinada chlebowa 28.75, mielona rafin. II. z beczką 28,[illegible] miel. Melis I z beczką 27.00 Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg grudzień 14.15 płc.. $14,17^1/_2$ ż., styczeń 14 20 płac. $14,22^1/_2$ żąd.. styczeń marzec 14.35 płac., 14[illegible] żąd.. marzec-maj $14\,37^1/_2$ płac., 14,40 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 247,000 [illegible]

Stan powietrza.

[illegible] 14 grudnia 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza
Mullaghmore .	764	Płd.Z.	4	deszcz
Aberdeen . . .	763	Płd.Z.	1	zachm.
Chrystiansand .	751	Płd Z.	4	pochmurno
Kopenhaga. .	771	Płd.Płd Z.	2	mgła
Sztokholm . .	762	Z.Płd.Z.	4	zachm.
Haparanda . .	746	Płd.Płd Z	4	pół zachm.
Petersburg . . .	759	Z.	3	zachm.
Moskwa . .	—	—		—
Kork. Queenst.	764	Płd.	2	parno
Cherbourg .	766	Płd.W.	2	pochmurno
Helder . .	769	Płd.Płd.W.	1	pogodne
Sylt . . . . [1]	769	Płd.Płd.Z.	1	bez chmur
Hamburg . [2]	771	PłdW.	3	bez chmur
Swinemünde [3]	774	Płd.	3	pogodne
Neufahrwasser [4]	772	Płd.Płd.Z.	1	bez chmur
Kłajpeda . .	770	Z.	7	pochmurno
Paryż	—	—		—
Monaster. . . .	771	Płn.W.	1	pogodne
Karlsruhe . .	774	Płn,Z.	1	mgła
Wiesbaden . [5]	773	W.	2	zachm.
Monachium . .	775	Płd.Z.	3	parno
Kamienica .	775	Płd.W.	1	bez chmur
Berlin . . . [6]	774	Płd.W.	2	bez chmur
Wiedeń . . .	779	Płd.W.	1	bez chmur
Wrocław .	776	Płd.W.	2	bez chmur
Isle d'Aix . .	—	—		—
Nizza.	—	—		—
Tryest . . .	780	W,Płn.W.	2	bez chmur

[1]) Sron. [2]) Sron. [3]) Sron. [4]) Sron. [5]) Sron. [6]) Sron,

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich. [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu. [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Skala siły wiatru. 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Barometryczne maximum o 782 mm. leży ponad Węgrami, minimum o mniéj więcéj 740 mm. przy Finnmarken. Ponad wybrzeżem północnem i bałtyckiem zaostrzające się wiatry Płd. do Z. Ponad Niemcami panuje spokojne, prawie bezchmurne mroźne powietrze, tylko w Kłajpedzie leży temperatura o $2^1/_2$ st. ponad zerem i 4 st. ponad normalnem. I w prowincyach nadbałtyckich Rosyi w całéj Skandynawii panuje odwilż. Wrocław i Bamberg meldują 11, Lwów i Odessa 16, Kraków 17 stopni zimna.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Kömerdzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy

Berlin, 15 grudnia 1888. **(Kursa końcowe)**

Kurs z dnia	14	15
Pszenica słabo.		
na grudzień	179 25	177 75
na kwiecień-maj	205 —	203 75
Żyto słabiéj.		
na grudzień	153 —	151 75
na kwiecień-maj	157 75	156 75
Oléj rzep. staléj.		
na kwiecień-maj.	58 80	59 20
na maj-czerwiec.	— —	— —
Okowita spok.		
eksportowa	34 10	34 —
na grudzień-styczeń	33 70	33 70
na kwiecień-maj.	35 30	35 20
na maj czerwiec.	35 70	35 60
spożywcza	53 10	53 20
na grudzień-styczeń	52 60	51 70
na kwiecień maj.	54 60	54 60
na maj-czerwiec	55 10	55 10
Owies		
na grudzień	138 50	139 —
Wyp.-żyta wsp.	1650	750
Wyp.-okowity kw. eksportowa .	20.000	20,000
„ „ „ spożywcza. .	100,000	60,000
Kurs z dnia	13	14
Consol. 4%	107 90	108 —
Consol. $3^1/_2$%	103 30	103 30
Poznańskie 4% listy zastawne .	101 80	102 —
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	100 90	100 80
Poznańskie listy rentowe . . .	104 90	104 80
Austryackie banknoty . . .	167 40	167 40
Austryacka renta srebrna . . .	— —	— —
Rosyjskie banknoty	207 50	207 20
Rosyjskie consol. 1871	98 —	98 —
Rosyjskie listy zastawne . . .	91 25	90 90
Polskie 5% listy zastawne . .	60 40	60 25
Polskie likwidacyjne listy zast. .	54 90	54 75
Węgierskie 4% renta złote . .	84 5	84 75
Austryackie kredytowe akcye .	159 10	160 10
Austryackie francuskie koleje .	10[illegible] 50	106 25
Lombardy	41 25	41 —
Usposobienie: bardzo stałe.		

Szczecin, 15 grudnia 1888. **(Kursa końc.)**

Kurs z dnia	14	15
Pszenica słabo.		
na grudzień	190 50	189 50
na kwiecień-maj.	197 —	196 —
Żyto słabo.		
na grudzień	152 50	152 —
na kwiecień-maj	155 —	154 —
Oléj rzep. spok.		
na grudzień	59 50	60 —
na kwiecień-maj	58 50	59 —
Okowita niezm.		
w miejscu spożywcza. . . .	52 50	52 40
„ eksportowa. . . .	33 30	33 30
„ na grudz.-styczeń eksp.	33 —	33 —
„ na kwiecień-maj eksp.	34 90	34 90
Petroleum		
w miejscu.		

Do **dzisiejszego** numeru „Kuryera Poznańskiego“ dodajemy nasz

Katalog Gwiazdkowy

obszerny i obfity w wyborowe dzieła dla dzieci, młodzieży i dorosłych. (932)

J. Leitgeber i Sp.
Księgarnia i skład nut
w Poznaniu.

Dodatek